



# Legends

z

## Krainy Szlaków Turystycznych





**Legendy  
z  
Krainy Szlaków Turystycznych**



**Sulęcín 2010**

**Legendy  
z  
Krainy Szlaków Turystycznych**

Redaktor prowadzący:  
Honorata Aftyka

Redakcja:  
Nina Wojciechowska

Ilustracje:  
Urszula Kołodziejczak

Projekt okładki:  
Honorata Aftyka



**Sulęcín 2010**

Druk i oprawa:  
Drukarnia SONAR  
66-400 Gorzów Wlkp.  
ul. Kostrzyńska 89



Oddajemy w ręce Czytelnika książkę z nadzieją, że jej lektura dostarczy wielu ciekawych wrażeń. Zamierzeniem autorów było nie tylko zapewnienie rozrywki, lecz także zwrócenie uwagi na pasjonującą historię regionu, ciekawe lokalne wierzenia oraz wskazanie kulturowo interesujących miejsc. Wierząc w sens propagowania tradycyjnych wartości, które określają przynależność do społeczeństwa, sięgamy do korzeni naszej rodzimej obyczajowości. Przedstawione legendy to zbiór najciekawszych i najważniejszych opowieści przekazywanych z pokolenia na pokolenie przez miejscową ludność.

Poszczególne podania zawarte w niniejszej antologii w całości zebrane i przygotowane zostały przez organizatorów spotkań „Poznajemy Krainę Szlaków Turystycznych – Szlak Legend”. W każdej gminie odbył się pokaz, na którym szerszej publiczności zaprezentowano legendy dotyczące najbliższych okolic. Forma widowiska zależała od pomysłu, któremu twórcy podporządkowali imprezę. Mieszkańcy mieli zatem okazję uruchomić wyobraźnię podczas poetyckich odczytów w nastrojowej aurze, uczestniczyć w pokazach atrakcyjnych prezentacji multimedialnych, a także oglądać różne adaptacje teatralne legend – od inscenizacji w aranżacji grup aktorów dorosłych i dziecięcych po kukiełkowy teatrzyk cieni.

Stowarzyszenie „Kraina Szlaków Turystycznych – Lokalna Grupa Działania” (LGD) obejmuje obszar jedenastu gmin położonych w północnej części województwa lubuskiego. W skład LGD wchodzi gminy: Krzeszyce, Lubniewice, Sulęcín, Torzym, Bogdaniec, Deszczno, Kłodawa, Lubiszyn, Santok, Ośno Lubuskie i Łagów. Teren ten jest podzielony administracyjnie, ale spójny przestrzennie. Łączą go tradycje historyczne, przyrodnicze, kulturowe i turystyczne. Celem powołania stowarzyszenia jest poprawa jakości życia mieszkańców poprzez pobudzanie aktywności lokalnej oraz wzrost atrakcyjności turystycznej i inwestycyjnej regionu. Wspieramy inicjatywy lokalne o charakterze kulturalnym, ekologicznymi i sportowym. Zachęcamy mieszkańców do wspólnego rozwiązywania problemów i pracy na rzecz regionu.

Cykl spotkań „Poznajemy Krainę Szlaków Turystycznych – Szlak Legend” miał na celu wytyczenie *Szlaku Legend* na terenie LGD, a niniejsza publikacja jest kontynuacją przedsięwzięć w ramach realizacji działań Lokalnej Strategii Rozwoju, które stanowią tylko jeden z wielu pomysłów realizowanych przez nasze Stowarzyszenie.

Jako pomysłodawcy i realni działacze przedsięwzięcia zdajemy sobie sprawę, że ciekawostki zawarte w tej książce nie wyczerpują bogactwa informacji, jakie kryje w sobie nasz region. Niemniej jednak chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim osobom wspierającym inicjatywę, których zaangażowanie i wysiłek twórczy pozwoliły urzeczywistnić naszą ideę.

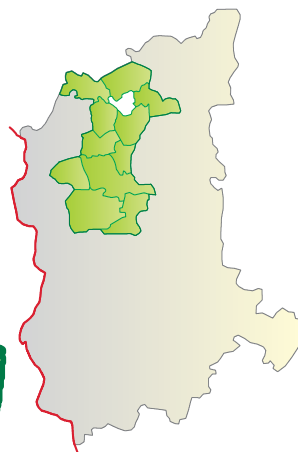
**Szczególne wyrazy wdzięczności za wyszukanie, przygotowanie  
i zaprezentowanie legend składamy Teresie Kryckiej,  
Beacie Wieczorek, Katarzynie Misian, Stefanowi Wiernowolskiemu,  
Małgorzacie Chołuj, Barbarze Andrzejewskiej, Annie Gabryś,  
Robertowi Bagińskiemu i Damianowi Nowackiemu.**

Prezes Stowarzyszenia  
Ilona Wojciechowska





# Kraina Szlaków Turystycznych



**SZLAK LEGEND**

## W zamku Winingów

**D**awno temu, w czasach, które pamiętają tylko pożółkłe kroniki, na Ziemi Torzymskiej miała miejsce niesamowita historia. Wszystko zaczęło się, gdy ojciec rodu Winingów upodobał sobie Dolinę Ilanki i tu postanowił wznieść swoje królestwo. Trzeba wiedzieć, że dynastia Winingów była wówczas potężna, bogata i bardzo wpływowa, a z czasem weszła nawet w posiadanie własnych oddziałów wojska. W gęstym lesie, na niewielkim wzniesieniu nad brzegiem rzeki, stanął potężny zamek. W nim zamieszkał patriarcha z rodziną, a służba zasiedliła pobliskie pola. Tak zaczął się długi okres panowania Winingów. Po kilku spokojnych latach nadszedł dzień wielkich zmian – po śmierci szlachetnego pana i godnego arystokraty rządy objęła jego stara żona słynąca z chciwości, intrygantwa i posądzana o czarnoksiężstwo.

Poddani zaczęli wyraźnie odczuwać niemiłe skutki nowej władzy – chłopci byli wykorzystywani do katorżniczej pracy, rzemieślnicy regularnie okradani z wytworów własnych rąk, a przejezdni kupcy brutalnie napadani i rabowani. Wszystko to za sprawą ordynarnych żołnierzy magnackiej armii, którzy nie dość, że wykonywali okrutne rozkazy matrony, to jeszcze bezkarnie panoszyli się po okolicy i siali postrach wśród wieśniaków.

Po latach bezskutecznej walki z reżimem więdmy, torzymianie zdecydowali się prosić o wsparcie przypadkowych przybyszów. Szczególnym zapalem do walki z bandą opryszków wykazywał się miejscowy młynarz, którego interesy bardzo cierpiały na grabieżczej działalności czarownicy. W końcu wędrowni handlarze z sąsiedniej krainy, zachęceni opowieściami o wielkim skarbie ukrytym w podziemiach zamku, wyrazili chęć pomocy i zapewnili, że wrócą niebawem z odsieczą.

Jednak wieść o spisku szybko dotarła do gniewnej władczyni. Więdma postanowiła udaremnić plan odbicia jej terenów i zemścić się za brak posłuszeństwa. Wydała swoim rzezimieszkom nakaz pojmania pięknej młynarzówny i uwięzienia jej w wieży. Porwana dziewczyna zmuszona została do niewolniczej posługi Winingom.

Ojciec uprowadzonej lamentował i błagał o obiecaną pomoc, jednak ta ciągle nie nadchodziła. Mijały miesiące, a chłopci byli bezradni wobec gromady wojów stojących na straży zamku. Wszyscy obawiali się także złych czarów, które mogłyby w każdej chwili spustoszyć całą wieś, gdyby odważono się walczyć o córkę młynarza. Gdy pogrzebano już nadzieję na wybawienie nieszczęśnicy z rąk oprawców, w Torzymiu pojawili się upragnieni obrońcy. Była to liczna i dobrze uzbrojona gwardia, która po szybkim rozeznaniu w sytuacji ruszyła szturmem na zamek.





Wrogowie byli zaskoczeni atakiem i zupełnie nieprzygotowani do walki. Twierdza została zdobyta po krótkich zamieszkach, całkowicie splądrowana i zniszczona, a członkowie bandyckiej grupy pojmani i zaprowadzeni przed oblicze króla. Jedynie starej czarownicy udało się zbiec w głąb lasu. Słyszano tylko, jak uciekając złorzeczyła najeźdźcom i rzuciła jakieś szatańskie czary. Wykrzyczała, że drogocenne klejnoty i złoto są bezpiecznie ukryte. Zaklinała też, że tylko jedna osoba będzie mogła je kiedykolwiek odnaleźć. Będzie to młoda dziewczyna o czystym sercu i dobrych zamiarach, która w bezksiężycową noc swych dwudziestych piątych urodzin stanie wśród ruin zamku na wzgórzu i po trzykroć wypowie imię wiemy. Fortuny nigdy nie odnaleziono, choć do dziś widuje się czasem kobiety udające się w kierunku ruin i próbujące wypełnić wyrocznię.

## Śmierć masona z Grabowa

Jeden z młodych właścicieli posiadłości w Grabowie należał do loży masońskiej. Zwyczaje i obrzędy wolnomularzy wymagały od członków stowarzyszenia bezwzględного posłuszeństwa i podporządkowania decyzjom konwentu. Gdy magnat z Grabowa złamał jedną z zasad, kara miała być okrutna – samobójcza śmierć od strzału w głowę. Presja loży była tak wielka, że ów młodzieniec strzelił sobie w głowę z największego pistoletu, jaki znajdował się w pałacu. Pocisk roztrzaskał mu głowę na drobne kawałki, rozrzucając krew i ciało na ścianie obok kominka.

Nowy pan na grabowskich włościach, chcąc ukryć ślady samobójczej śmierci swojego poprzednika, kazał majstrom pokryć ścianę tapetą. Wkrótce na tapecie pojawiły się rdzawe ślady. Ponownie wynajął rzemieślników, rozkazał zerwać tapetę i skuć tynk, położyć nowy i powtórnie wytapetować. Jednak i te zabiegi na nic się nie zdały, gdyż ślady samobójstwa znów się pojawiły. Także służba opowiadała, że duch młodego masona pozostał w pałacu w noc samobójczej śmierci i nie odejdzie dopóty, dopóki jego duch nie osiągnie wieku starczego.

Te zdarzenia sprawiły, że przez cały XIX wiek żaden z właścicieli posiadłości w Grabowie na dłużej nie zagrzał tutaj miejsca i najpóźniej po kilku latach opuszczał ten uroczy zakątek Ziemi Torzymskiej. Jeszcze na początku XX wieku, na ścianie przy kominku pojawiały się rdzawobrunatne plamy na tapecie, co oznaczało, że potępieniec nadal zamieszkuje mury swego domu.





## Spór o pannę

**W** 1325 roku na Ziemię Torzymską przybyły zbrojne zastępy Polaków i Litwinów. Zanim dotarli do zamku w Torzymiu, spalili okoliczne wsie, zrabowali zbiory i pojmali wielu ludzi. Wśród uwięzionych była niezwykle urodziwa panna, w której zauroczyło się dwóch dowódców drużyn rycerskich. Uczucie było tak silne, że żaden nie chciał zrezygnować z czarującej dziewczyny. Szybko też zaczęli wzajemną niechęć przenosić na sprawy wojskowe, co nie spodobało się naczelnemu wodzowi księcia Gedymina, Davidowi von Garthen.

Postanowił on rozstrzygnąć spór. W tym celu wezwał do siebie obu zwaśnionych dowódców i posłał po piękną więźniarkę. Szybko okazało się, że zalotnicy nie mają najmniejszego zamiaru odstępować od swoich planów. Wtedy naczelnik rozżościł się okrutnie i na oczach zaskoczonych rycerzy przeciął na pół wybrankę ich serc. Z dzikim uśmiechem powiedział: „A teraz każdy z was może zabrać swoją część, wszakże nie przystoi dzielnym wojownikom kłócić się o kobiety”.

Następnie kazał wrzucić ciało nieszczęśnicy do Jeziora Górnego. Od tego czasu, każdej nocy między godziną dwunastą a pierwszą, dziewczyna wychodzi z przejrzystej wody i głośno płacze.

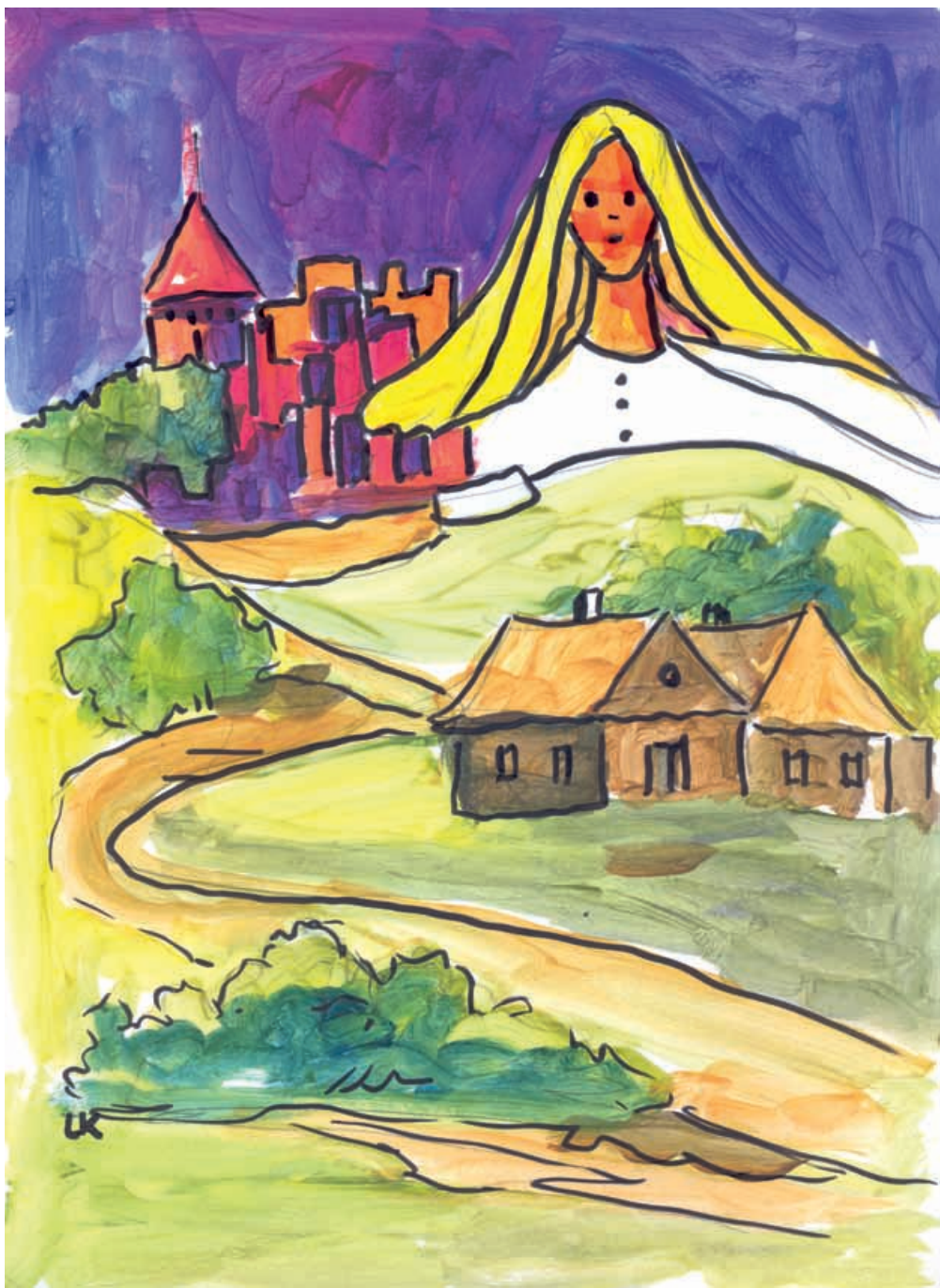
## Legenda o nieskalanej zakonnicy

**W** czasie gdy Polacy i Litwini siali wielkie spustoszenie na Ziemi Torzymskiej, jeden z przywódców porwał piękną dziewicę z klasztoru. Aby uwolnić się z rąk oprawcy, dziewczyna obiecała nauczyć go sztuczki, która uczyni go najszczęśliwszym wśród śmiertelników. Zaciekało Litwina, coż to za sztuczka. Uprowadzona przekonała go, że kiedy posiędzie tę tajemniczą umiejętność, to przez resztę życia nie dosięgnie go żaden miecz ani strzała, włócznia czy topór. Litwin przyrzekł, że jeżeli rzeczywiście nauczy go tych czarów, to nie zrobi jej krzywdy i puści ją wolno.

Sprytna dziewczyna rozpoczęła naukę: „Ta sztuczka, to kilka magicznych słów, które należy wypowiedzieć – „W Twoje ręce Panie, oddaję ducha mego”. Aby nie wątpił w skuteczność triku, dziewczyna powiedziała, że wypróbuje jego działanie na sobie. Ukłękła przed nim, przeżegnała się i głośno wypowiedziała czarodziejskie słowa Psalmu, a następnie położyła głowę na pieńku i powiedziała do Litwina: „Teraz tnij mieczem, a sprawdzisz jak wielką siłę mają wypowiedziane przeze mnie słowa”.

Litwin nie do końca pojął sens wypowiedzianych przez dziewicę słów, jednak bez wahania wziął zamach i jednym ciosem obciął głowę dziewczyny. I w tym momencie zrozumiał, do jakiego podstępu uciekła się piękna zakonnica, która wołała zginać, niż być zbezczeszczoną.





## Jak rodowi von Waldow z Lubniewic nadano szlachectwo

**W** czasach, gdy bawarscy margrabiowie władali Brandenburgią, Ziemia Torzymska była niezwykle niebezpieczną krainą. Często zdarzały się tu grabieżcze najazdy i okrutne mordy dokonywane na miejscowej ludności. Posiadacze ziemscy nie troszczyli się o wspólne dobro i nie było nikogo, kto zająłby się utrzymaniem ładu i porządku publicznego. Powstawały zbójeckie bandy, które napadały na wieśniaków i wędrujących przez tę ziemię handlarzy. Także w okolicach Lubniewic, we wschodniej części Ziemi Torzymskiej, grasowały łotrowskie szajki. Okolice porośnięte były gęstym borem, który łotrzykom dawał dobre schronienie. Ciemnym lasem przemierzali rabusie i zbójcy siejąc postrach.

Wśród prawych mieszkańców tych włości znalazł się młody, dzielny mężczyzna, który postanowił rozprawić się z bandytami i uwolnić od nich lubniewiczian. Ten szlachetny zamiar wymagał dobrego rozpoznania sytuacji. Po długim śledztwie i wnikliwej obserwacji okolicy, śmiałek dowiedział się, gdzie zbójce mają swoje kryjówki. Realizacja wyzwoleniczych zamiarów wymagała jednak dalszych przygotowań.

Nieustraszonego młodzian co dzień tropił złoczyńców, poznawał ich przyzwyczajenia i plan działania. Do jaskini zakradł się dopiero wtedy, gdy był pewien, że oprychy nie wrócą zbyt szybko. Zdziwił się bardzo, gdy w podziemiach siedziby zbirów zastał kobietę. Dowiedział się od niej, że przymuszono ją do niewolniczej posługi i pracy w tajemnym gospodarstwie leśnym. Nakazał jej milczeć, a w zamian obiecał pomoc.

Wróciwszy z patrolu udał się do dziedzica, którego prosił o pomoc w rozprawieniu się ze zbójami. Z zastępem uzbrojonych wojów będących na usługach feudała ruszył na kryjówkę rabusiów. Przyczaili się nieopodal, a gdy bandyci wyszli na kolejny rozbój, wtargnęli do jaskini, uwolnili kobietę i całkowicie zniszczyli kryjówkę.

Nad ranem wrócili oprawcy. Po krótkiej walce z drużyną pańskich najemników zostali pokonani i pojmani. Skrępowanych rzezimieszków doprowadzono przed oblicze margrabiego, który srogo ukarał przestępców. Bohaterskiego młodzieńca zaś za jego heroiczny wyczyn i niezłomne serce nagrodił nadaniem tytułu szlacheckiego. Od tej pory nazywał się von Waldow, a wraz z awansem społecznym margrabia nadał rodzinie von Waldow posiadłość ziemską.



## Legenda o piekielnym wąwozie i diabelskim kamieniu

**P**rzez prawie pięć stuleci Lubniewice leżały nieopodal granicy brandenbursko - wielkopolskiej i były miejscem rozkwitu działalności przemytniczej. Pod osłoną nocy pewien szmugler drogich materiałów przechodził jak zwykle przez okoliczną dolinę z belą pięknej tkaniny na plecach. Zatrzymał się na krótki odpoczynek przy wielkim głazie. Czerń północy rozświetlał okrągły księżyc wyglądający zza chmur.

Nagle oszust usłyszał zbliżające się do niego odgłosy. Przestraszony ukrył się w krzakach. Uważnie łowił uchem każdy dźwięk i wydawało mu się, że rozpoznaje pobrząkiwanie łańcuchów ciągniętych po skałach. Usłyszał tępy trzask i zaciekawiony wysunął głowę z zarośli. Zobaczył nieforemny zarys cienia odrywającego się od kamienia i mknącego przez wąwóz. Było to jakieś niesamowite, diabelskie stworzenie z jedną nogą ludzką, a drugą końską zakończoną kopytem. Kiedy wszystko ucichło, przemytnik wyszedł z chaszczy. Zatrwożony pozbył się natychmiast przemycanego towaru i uciekł.

Wraz z nastaniem poranka rabuś powrócił w miejsce nocnej przygody. W świetle dnia dokładnie przyjrzał się piekielnej skale i dostrzegł w niej wyraźny ślad kopyta. Uświadomił sobie, że naprawdę spotkał się tu z diabłem. Od tego czasu wszyscy przemytnicy unikali Piekielnego Wąwozu, a odcisk na Diabelskim Kamieniu jest do dziś widoczny.

## Legenda o uroczysku

**W** roku 1812 Francuzi podczas wyprawy na Rosję maszerowali przez Lubniewice. Jeden z wozów prawdopodobnie pomylił drogę i runął ze stromego urwiska do niezwykle wtedy głębokiego wąwozu pełnego wody. Fura zaprzężona była w dwa konie, zaś na koźle siedziało dwóch oficerów i woźnica. Wszystko zatoneło i nie było szansy na uratowanie ludzi ani majątku. W środku znajdował się skarbiec wojenny.

O północy, podczas mrocznych i wietrznych nocy jesiennych, obaj oficerowie wysiadają z zatopionego wozu. Obaj w szalonym galopie przemierzają pobliskie lasy – jeden bez głowy na siwku, drugi na czarnym ogierze.









## Skarb wojenny w wyrobisku torfowym jeziora Mieszczańskiego

**K**iedy Francuzi wracali z wojny z Rosją, traktowani byli przez Niemców jak pokonani. Na każdym kroku spotykali się z niechęcią miejscowej ludności. Przepędzano ich z miejsca na miejsce jak bezpańskie psy. Maruderom rabowano łupy wojenne, później ich mordowano i zakopywano w przypadkowych miejscach.

Te wieści bardzo szybko rozpowszechniały się wśród żołnierzy rozbitej armii napoleońskiej. W obawie przed złodziejami postanowili zatopić skarb wojenny w torfowisku w pobliżu jeziora Mieszczańskiego. Później w tym miejscu zaczęło straszyć. Jednak pewien odważny mieszkaniec Sulęcina nie przeląkł się zjaw i wydobył z mokradeł zatopiony skarb... I przez resztę życia był bardzo bogaty.

## Dziewczę z baszty

**J**eden z dawnych właścicieli zamku w Lubniewicach miał przepiękną córkę. Urodziwe dziewczę budziło zachwyt wśród okolicznych kawalerów. Ojciec obiecał jej męża bogatego i wpływowego. Czekał tylko, aż osiągnie pełnoletność i do tego czasu nie pozwalał jej spotykać innych mężczyzn. Jednak los miał wobec dziewczyny inne plany.

Pewnego dnia do zamku sprowadzono najlepszego w okolicy kowala, by wykonał wszystkie pilne prace. Chłopak był mądry, pracowity i urodziwy. Nic dziwnego, że córka magnata zwróciła na niego uwagę. Wkrótce między młodymi narodziło się uczucie, które nie uznało dzielących ich barier społecznych. Nie pomogły tłumaczenia, prośby i krzyki ojca. W końcu rozszłoszczony rodzic, chcąc chronić godność pierworodnej, umieścił ją w baszcie nad jeziorem. Wokół szumiał tylko las, a wejścia do baszty pilnowali oddani ludzie szlachecka. Dziewczyna wylewała potoki łez, młody kowal nadaremnie zaś usiłował dostać się do ukochanej.

Ojciec postawił kochankom warunek – uwolni córkę, ale kowal musi odejść na zawsze. Młodzieniec dotrzymał słowa i zniknął, ale dziewczyna postanowiła zostać w baszcie do końca swych dni, gdyż nie miała nadziei na szczęście z wybrankiem swego serca. Smutek i nocne łkanie towarzyszyły jej odtąd każdego dnia, aż po kres życia. Do dziś w bezksiężycowe noce można usłyszeć szloch zrozpaczonej dziewczyny.





## O pochodzeniu Kamienia Gołębiego

**W** czasach, gdy na ziemi żyły jeszcze dobre olbrzymy, z dalekiej północy przywędrował do naszej krainy jeden z nich. Kiedy przechodził przez morze, do jego potężnych butów przyczepił się piasek. Przybysz dotarł w okolice Sulęcina, do wschodnich wzgórz przed doliną Postonii. Zobaczywszy urokliwe krajobrazy i spokojne zakątki postanowił odpocząć tu dłuższą chwilę. Zaprzyjaźnił się z tutejszymi osadnikami i pomagał im chętnie w pracach wymagających dźwigania ciężarów. Tubylcy zaś z wdzięcznością nazywali go „olbrzymem o gołębi sercu”.

Nadszedł jednak czas pożegnania i kolos musiał ruszyć w dalszą drogę. Gdy przesakał na drugą stronę doliny, od jego podeszwy oderwała się wielka bryła piasku i pozostała na najwyższej górze. Leży tam do dziś i na cześć dobrego olbrzyma nosi nazwę „Gołębi Kamień”.

## Skąd wzięła się nazwa Sulęcín?

**P**ewien książę tuż po objęciu rządów chciał poznać swe ziemie i odwiedzał wszystkie poddane mu miejscowości. W trakcie podróży przybył również do uroczej doliny, w której rozsiadał się nieduży gród. Przywołał sołtysa i zapytał, jak nazywa się to miasteczko. Ten odpowiedział, że osada nie ma konkretnej nazwy, lecz przybysze mówią o tubylcach „mieszkający w dolinie”. Książę bardzo się zdziwił, że tak urocze miejsce nie zostało jeszcze nazwane. Dał sołtysowi osiem dni na ustalenie nazewnictwa i zapowiedział, że zajędzie tutaj ze swoją świtą w drodze powrotnej.

Sołtys natychmiast zwołał wszystkich mężczyzn i zarządził spotkania, na których razem wymyślą odpowiednią nazwę swojej osady. Zaczęli się naradzać wieczorami w karczmie przy kuflu piwa. Z dnia na dzień ubywało jednak siedzących przy stole, aż ostatniego wieczoru sołtys został sam. Wtedy zrozumiał, że cała złość księcia z powodu niewypełnionego rozkazu spadnie na niego. Bardzo się zasmucił. Usiadł przy oknie i z zazdrością spoglądał na sąsiada, który wołem orał pole. Zastanawiał się, czy po powtórnej wizycie księcia, on też będzie mógł jeszcze spokojnie orać swoje pole. Gdy tak wpatrywał się w rolnika, usłyszał jak ten mówi coś do swojego wołu, który nazywał się Lenz: „Zieh, Lenz, zieh ” („Ciągnij, Lenz, ciągnij”). „Ziehlenzzieh? „Może tak nazwać naszą miejscowość?” – pomyślał sołtys. Jako że było już zbyt późno, by konsultować pomysł z innymi, sołtys udał się do domu i oczekiwał porannej wizyty władcy.

O świcie sołtys witał szacownego gościa i jego orszak. Na wezwanie stanął przed księciem i z lekką obawą w głosie powiedział: „Nasza miejscowość nazywać się będzie Ziehlenzzieh”. Książę był niezmiernie zadowolony z nowej nazwy i postanowił zorganizować wieczorne przyjęcie na cześć mądrego sołtysa i wymyślonej przez niego nazwy miasta. Z czasem nazwę skrócono do formy Zielenzig, co dziś oznacza Sulęcín.



## Legenda o Diabelskim Jeziorze

**D**awno, dawno temu pewien chłop orał swoje pole nieopodal bagnistego jeziora. Jego stary, spracowany koń z wielkim wysiłkiem ciągnął ciężki pług. Nagle z lasu wyszedł piękny młody siwek i żwawym krokiem zbliżył się do chłopca. Prychał wesoło i machał ogonem wyraźnie dając do zrozumienia, że chętnie zaprzągnąłby się do pługa. Chłop chętnie skorzystał z okazji i po chwili siwek ciągnął pług, a stara szkapą została przepędzona do lasu.

Siwek z wielkim zapałem wykonywał swoją pracę. Chłop zaorał całe pole w kilka godzin. Wcześniej praca ta zajmowała mu kilka dni. Jeszcze przed zmierzchem wrócił gospodarz z siwką do domu. Był bardzo zadowolony z kończącego się właśnie dnia. W stajni do koryta nasypał siwkowi podwójną porcję owsa i przyniósł całe naręcze pachnącego siana. Jednak koń, mimo wykonanej niedawno ciężkiej pracy, nie tknął jedzenia, ale szczęśliwy chłop tego nie zauważył.

Następnego dnia rano wszedł do stajni i zauważył, że zamiast konia w chomacie znajduje się jedynie wiązka siana. Zdenerwował się wtedy bardzo, lecz szybko ochłonął pomyślawszy sobie, że nie ma konia, ale przecież ma zaorane pole. Nie zwlekając udał się nad jezioro, na swoje pole. Ze zdziwieniem stwierdził, że ziemia zaorana była tylko do tego miejsca, do którego orał ze starym koniem, a po pracy siwka nie było śladu. Wtedy chłop sobie uzmysłowił, że to diabeł z jeziora zakpił sobie z niego. Nie dość, że nadal ma niezaorane pole, to jeszcze stracił swojego konia. Ze strachu chłop już nigdy nie uprawiał diabelskiego pola, które wkrótce zarosło chwastami i dzikimi krzewami. Od tej pory jezioro, z którego wyszedł diabeł, nazywano Diabelskim Jeziorzem.

## Skąd się wzięła nazwa „Babski Uskok”?

**P**rzed laty była zabawa w Trzemesznie Lubuskim. Nad ranem chłopcy ze zmęczenia śniali się na nogach, zaś dziewczyny dalej miały ochotę do zabawy. Szczególnie jedna z tancerek naśmiewała się z chłopaków umęczonych podskokami i trunkami. Miała ochotę płaść do białego rana, nawet gdyby jej partnerem był sam diabeł.

W pomieszczeniu obok, gdzie starsi grali w karty, pojawił się tajemniczy gość. Miał czubaty kapelusz i dziwnie uformowaną stopę. Przyglądał się tańczącym i także on słyszał wyzwanie swawolnej dziewczyny. Sprężystym krokiem podszedł do panny i w eleganckim ukłonie poprosił ją do żwawej poleczki.

Muzykanci grali coraz szybciej i szybciej, jakby ich instrumenty napędzane były jakąś niewidzialną siłą. Nagle wszyscy uświadomili sobie, że z dziewczyną tańczy diabeł. Złapał w pól krzyczącą pannę i popędził jak wichur w kierunku źródła. Kilku odważnych chłopaków pobiegło za oddalającym się głosem dziewczyny. Nie zna- leźli jednak ani biednej dziewczki, ani porywacza, a jedynie strzępy ubrania porozrzucane aż do samego źródła, które od tego czasu nazywano Babskim Uskokiem.







## Diabelskie Jezioro

**N**a zamku w Łagowie mieszkał kiedyś rycerz znany powszechnie ze swej bezbożności. Nigdy nie widziano go w kościele, za to co noc świętował w karczmie ze swoimi kompanami. Często słyszano, jak podczas suto zakrapianych biesiad bluźnił przeciwko Bogu i kościołowi.

Pewnego wieczoru pofolgował sobie i w upojeniu alkoholowym zawołał: „Diable Belzebubie możesz już mnie stąd zabrać”. W tym momencie z hukiem otwarły się drzwi, a w nich pojawił się szatan w stroju woźnicy. Wszyscy zamarli ze strachu, a czart chwycił rycerza za włosy i wyciągnął z karczmy. Na brukowanym podjeździe stał czarny jak noc powóz zaprzężony w cztery czarne konie. Na ich widok drzwi karety otwarły się na oścież. Diabeł trzęsącego się ze strachu rycerza wrzucił do środka, wskoczył na kozioł woźnicy i strzelił z bata. Powóz wzniósł się w powietrze i w smudze ognia pomknął do najbliższego jeziora. Od czasu tego zdarzenia ludzie mówili, że jest to Diabelskie Jezioro.

## Legenda o czerwonych kwiatach

**P**rzed laty, nad jeziorem koło Sulęcina, mieszkała stara wiedźma wraz ze swą piękną córką. Młoda czarownica zakochana była w miejscowym leśniczym. Był on jednak zaręczony z inną dziewczyną, z którą często spacerował brzegiem jeziora. Widok szczęśliwej pary bardzo złościł zazdrosną córkę wiedźmy, dlatego też stara postanowiła jej pomóc. Z wielu rosnących w lesie ziół uwarzyła napój, a gdy pewnego razu leśniczy sam przebywał nad jeziorem, wysłała córkę, aby go poczęstowała tym eliksirem. Wkrótce potem spotkali się znowu, a młody leśniczy zauroczony zniwiałającą córką czarownicy zupełnie zapomniał o swej narzeczonej.

Dzięki tym magicznym zaklęciom gajowy coraz częściej spotykał się nad jeziorem z nową wybranką serca. Pewnego razu, gdy siedzieli nad brzegiem jeziora, z pobliskich krzewów wydobyły się odgłosy przypominające dzikiego zwierza. Leśniczy bez namysłu chwycił za strzelbę i wypalił. Usłyszeli przerażający krzyk. W zaroślach znaleźli narzeczoną, którą chłopak trafił prosto w serce. Jej krew spływała na białe kwiaty, które jak wianuszek otaczały jezioro.

Wielki strach ogarnął kochanków i postanowili utopić nieszczęśnicę w jeziorze. Wzięli łódź i na środku jeziora wrzucili martwą dziewczynę do wody. Była cicha księżycowa noc, lecz nagle zerwał się mocny, zimny wiatr i rzucił łódką o duży kamień wystający z jeziora. Łódź zatonięła, a wraz z nią oboje kochanków.

Od tego czasu, w jasne letnie noce, narzeczona leśniczego unosi się nad powierzchnią jeziora. Wielu mieszkańców Sulęcina ją tam widywało, a białe kiedyś kwiaty rosnące przy jeziorze, teraz mają kolor czerwony.







## Legenda o lipie królowej Luizy

Jesienią 1806 roku, po pokonaniu Prusaków pod Jeną i Auerstadt, Francuzi wkroczyli do Berlina. Królowa pruska – Luiza – chcąc uniknąć spotkania z Napoleonem i jego armią udała się w podróż do Prus Wschodnich i Kłajpedy. W owym czasie główny trakt prowadzący z zachodu na wschód Europy przebiegał między innymi przez Sulęcina i Łagów. Tym sposobem królowa Luiza znalazła się w uroczym bukowym lesie na ziemi sulęcińskiej i zatrzymała się na nocleg w starej rybakówce nad jeziorem Buszno. Po przebudzeniu o świcie ujrzała wspaniały widok: krystalicznie czysta woda przyprószona była złocistymi liśćmi buku, a okalające ją wzgórza mieniły się wszystkimi barwami jesieni.

Po klęsce armii napoleońskiej wszystko wróciło do normy, a królowa Luiza do Berlina. Pamięć o estetycznych przeżyciach znad Buszna pozostała i z inicjatywy królowej powołano Królewskie Nadleśnictwo Łagowskie.

Dla upamiętnienia jej pobytu w tym miejscu, przy trakcie wiodącym od jeziora do Długoszyń, postawiono niewielki pomnik. Sam szlak nazywano drogą Luizy, zaś lipę rosnącą przy skrzyżowaniu dróg – drzewem królowej Luizy.

## Legenda o listonoszu z Sulęcina

Pewien listonosz otrzymał psa w prezencie od przyjaciela pocztowca z Sulęcina. Sympatyczny kundel towarzyszył mu zawsze w służbowych podróżach do Ośna i z powrotem. Pewnego dnia poczta nie dotarła do Sulęcina, a zamiast doręczyciela pocztowiec doczekał się tylko zmęczonego psa, który skomleniem zachęcał go, by za nim poszedł. Zaniepokojony osiodłał konia i pogalopował za zwierzęciem. W lesie między Długoszyń a Smogórami trafił na okradziony wóz pocztowy. Listonosza jednak w nim nie było. Pies nadal ujadł i pobiegł w pobliskie leśne chaszczę. Pocztowiec podążył za czworonogiem i znalazł tam ciało martwego listonosza.

Śledztwo trwało wiele miesięcy, aż w końcu zostało umorzone z powodu braku dowodów. Od tego czasu pocztowiec sam musiał jeździć do Ośna, zaś smutny pies znalazł schronienie w zajeździe, w którym mieściła się poczta konna. Pewnego razu niespodziewanie pobiegł za pocztowcem aż do samego Ośna. Gdy byli już na miejscu, zwierzę z wściekłością rzuciło się na stojącego obok swego domu artylerzystę. Pocztowiec bardzo się zdziwił, gdyż pies był z natury bardzo łagodny i nigdy wcześniej nie napadł ludzi. Nabrał podejrzeń, że ofiara ataku jest jakoś związana ze śmiercią listonosza i poszedł powiedzieć o tym dowódcy posterunku.

Kiedy wrócił pod dom artylerzysty, pies ponownie rzucił się na niego, później wbiegł do domu i schodami na strych. Wszyscy pospiesznie udali się za czujnym kundlem, który łapami rozgarniał słomę. Przeszukano to miejsce i znaleziono wiele rzeczy należących do listonosza. Dowody były niezbitę i artylerzysta przyznał się do popełnionego czynu.





## Olbrzymy i Wodnice

**W**zniesienie nad rozlewiskiem pod Trzebiszewem powstało wskutek sporu między miejscowymi olbrzymami a wodnicami. Pewnego razu tytani, którzy zamieszkiwali niewielki pagórek w okolicach Trzebiszewa, zwany Gniazdem, pokłócili się z nimfami zamieszkującymi bagniste rozlewiska Warty. Przyczyny konfliktu nikt już nie pamięta, jednak giganci postanowili wypędzić wodne panny z ich terytorium. Nie mogli tylko zrozumieć, dlaczego nie są w stanie wejść na podmokłe tereny wodnic. Wymyślili, że zasypią całą okolicę piaskiem. Chcieli w ten sposób pozbyć się wody, a tym samym i znieawidzonych rusałek. Piasek zaczęli nosić z odległych miejsc północnego brzegu nadwarciańskich rozlewisk. Jednak wodnice nie próżnowały i broniły swojej siedziby. Zebrały się wszystkie w jednym miejscu, by przepędzić wrogów. Gdy nadszedł pierwszy olbrzym z okazałym ładunkiem piasku, wodne boginie zrobiły wielką wrzawę wokół niego i podcięły mu nogi. Powalony wielkolud rozsypał niesiony piasek tworząc to właśnie wzniesienie.

## Dęby z Glinika

**N**apoleon wracając z bitwy pod Moskwą przemierzał okolice Glinika. Niespodziewanie jego wierzchowiec zaczął kuleć. Napoleona bardzo to zaniepokoiło. Zeskoczył z siodła, aby dokładnie obejrzeć kopyta i ustalić przyczynę dolegliwości jego rumaka. Okazało się, że pod jedną z podków wbiły się trzy żołędzie. Wielki zdobywca wyjął je i wyrzucił za siebie. Od tej pory rosną tam trzy dorodne dęby.

## Kasa napoleońska

**R**zecz dzieła się zimą 1812 roku, kiedy to żołnierze francuscy wracali spod Moskwy. Była niebywale sroga zima i spadło wyjątkowo dużo śniegu. Również okolice Siedlic zostały zasypane grubą warstwą białego puchu. Jednak wraz z nadejściem wiosny śniegi zaczęły topnieć, a to spowodowało wielką powódź. Pewnej ciemnej nocy przez te tereny jechał francuski kawalerzysta, który wioził ze sobą napoleońską kasę wojskową i pędził niewiedomo skąd zdobytego cielaka. Noc była tak ciemna, że jeździec nie trafił na kładkę, która była przerzucona przez rozlewisko między karczmą Spitzkrug a Karninem, i spadł w czeluści bagniska. Konia, cielaka i jeźdźcę wraz z majątkiem napoleońskim nigdy nie odnaleziono. Od czasów tamtego wydarzenia każdego roku w wieczór Sylwestrowy, tuż przed północą, kiedy za oknami szaleje śnieżycą, a na niebie nie widać ani jednej gwiazdy, kiedy noc jest tak ciemna, że nie widać wyciągniętej przed siebie ręki – pojawiają się w tym miejscu okropne zjawy. Bezgłowy upiór dosiada bezgłowego konia, a obok biegnie bezgłowy cielak. W momencie, gdy zegar na wieży kościelnej wybije pierwszą godzinę Nowego Roku, duchy rozplywają się w powietrzu.





## O duchach, co grają w kręgle

**P**ewien chłopiec z Deszczna musiał co wieczór wchodzić na dzwonnice kościelną i bić w dzwon. Któregoś razu, gdy schodził z wieży, z wnętrza kaplicy usłyszał dziwne hałasy. Chłopiec zaciekawiony odgłosami postanowił wejść do środka i zobaczyć białe postacie grające w kręgle. Kręgle były zrobione z długich ludzkich kości, a za kule służyły ludzkie czaszki. Duchy zaprosiły do zabawy młodego dzwonnika, który zgodził się i zagrał razem z nimi. Gdy zegar wybijał północ, otoczyło ich jasne światło. Przerażony chłopiec został w kościele sam. Na pamiątkę tego nietypowego spotkania postanowił zabrać ze sobą jedną z fascynujących zabawek wykonanych z ludzkiego szkieletu. Będąc już w domu i leżąc w swoim łóżku dzwonnik usłyszał pukanie do okna. Nawiedzająca biała postać wołała go po imieniu. Młodzieniec próbował przepędzić zjawę i odgonić ją od okna, jednak upiór znalazł się już w pokoju chłopca i chwycił za kołdrę. Duch powiedział, że chce swoją własność. Była to Śmierć we własnej osobie żądająca zwrócenia kości, którą jej odebrano.

## Płonące pieniądze z Zieleńca

**P**ewien mieszkaniec z Zieleńca, w tajemnicy przed swoją rodziną, postanowił zakopać pieniądze w swoim ogrodzie. Niedługo potem zmarł, lecz myśl o ukrytym skarbie i jego bezpieczeństwie nie dawała mu spokoju w grobie.

Od tamtej pory duch pazernego ogrodnika pojawia się w miejscu, gdzie zakopany był majątek. Na godzinę przed północą pojawia się w ogrodzie jasne światło. Kiedy odważni ludzie biegają w jego stronę z nadzieją odnalezienia pieniędzy, wówczas światło gaśnie, a strażnik skarbu znika.

## Widmo z Wieprzyc

**O**d cementowni w Wieprzycach wiodła w stronę Warty wąska ścieżka i tunelem biegła pod nasypem kolejowym. Przed wielu laty, w ciemną noc, jakiś złoczyńca zaskoczył tutaj jadącego konno mieszczanina z Gorzowa. Zabił go, koniowi zaś odrąbał głowę. Od tego czasu, w godzinie duchów, zaczęło pojawiać się w tym miejscu widmo pokutującego zabójcy – okryty wielkim płaszczem upiór siedzący na bezgłowym koniu.



## Królewska przygoda

**P**ewnego dnia słynny król Fryderyk Wielki wędrował w przebraniu parobka doliną Warty. Towarzyszył mu wierny generał Seydlitz, również w przebraniu. W Jeninie zatrudnili się obaj jako słudzy u bogatego pana. Ponieważ rankiem ociągali się ze wstawaniem, gospodarz rąbnął kijem leżącego z boku parobka. Był to właśnie król, który pokornie przyjął uderzenie. Wieczorem król kazał Seydlitzowi zamienić się miejscem do spania. Rankiem gospodarz przyszedł znowu budzić swoich nowych parobków i zawołał: „Dzisiaj ty, tam z tyłu, dostaniesz kijem za lenistwo”. W ten sposób król po raz drugi dostał kijem po grzbiecie. Fryderyk nie ukarał jednak grubiańskiego chłopca za takie traktowanie. Był zadowolony, że w całej zagrodzie panuje ład i porządek. „Tylko przez porządek naród staje się wielki” – zwykł mawiać król. W tym samym dniu rzekomi poddani zniknęli ze wsi, a ich prawdziwa tożsamość nigdy nie została ujawniona.

## Historia o czarach w Gliźnie

**W** gliśnieńskim folwarku mieszkał niegdyś wierny sługa Meier Bellach. Wdowa po nim, Anna Bellach, żyła w nędzy utrzymując się z drobnych robótek i żebractwa. Wieczorem, gdy poddanym rozdawano żywność, przychodziła do gospodarzy i prosiła o kromkę chleba. Kobieta dzieląca jedzenie niechętnie dawała jej resztki. Zdarzyło się nawet kilka razy, że wdowa odchodziła głodna. Postanowiła się zemścić za brak szacunku okazywany jej i pamięci jej pracowitego męża.

Kobieta rozdająca żywność miała wziąć niebawem ślub. Wdowa Bellach, gdy kolejny raz odmówiono jej strawy, zaszantażowała oblubienicę tajemnymi czarami. Powiedziała, że wszystkie jej dzieci będą niemowami tak długo, jak długo ona będzie zmuszona żebrać o chleb w okolicy Glisna. Groźba ta tylko rozżłościła kobietę i wdowa nie dostała już nic do jedzenia. Po weselu rzuciła urok na pannę młodą, po mężu Teichert.

W kilka lat po ślubie Pani Teichert urodziła chłopca i dziewczynkę – oboje byli niemowami. Dopiero gdy dzieci dorosły, nauczyły się mówić, lecz odzywały się tylko w obecności starej wdowy Bellach, którą wkrótce aresztowano i osadzono w więzieniu w Kostrzynie. Na świadków podczas procesu wezwano dzieci pani Teichert. Mówiły płynnie, ale tylko w obecności wdowy. Podczas przesłuchania oskarżono Bellachową o czary i skazano na śmierć.

Dzieci pozostały niemowami. Rodzina Teichertów przeprowadziła się do Sulęcina. Tam chłopak nauczył się krawiectwa i uzyskał certyfikat mistrza krawiectwa, a jego siostra została szwaczką. Natomiast młodsze dzieci pani Teichert, urodzone po śmierci Anny Bellach, były w pełni normalne.





## Bogdaniecka legenda

**D**awno, dawno temu pewna młoda i piękna córka młynarza wyszła za mąż za miejscowego bogatego gospodarza, wdowca z czterema córkami. Po roku urodził im się syn, podobnie jak mama piękny, ale słabowity. Kwiliło to niebożę dzień i noc, było ledwie żyjące i wycisnęło wiele łez z oczu swojej matuli. Matka chodziła z nim do medyka, codziennie bywała w kościele, modliła się i płakała. Za każdym razem paliła świece prosząc o życie i zdrowie synka, ale on wciąż chorował.

Niedaleko pod lasem, w starej opuszczonej chałupie, mieszkała stara kobieta. Była zielarką, choć niektórzy nazywali ją cyganką, a nawet czarownicą. Nikomu krzywdy nie czyniła, a wielu ludziom pomagała w zdrowiu i chorobie. W zdrowiu – dopomagała zakochanym bez wzajemności, w chorobie – dawała ziółka, które pomagały zarówno ludziom, jak i zwierzętom. Wszyscy mieszkańcy cenili jej mądrość i wiedzę tajemną. Młoda mama poszła do niej z prośbą o radę. Staruszka wysłuchiwała ją i tak rzekła: „Chodzisz do kościoła, palisz świece, modlisz się, ale niewiele to pomaga. Pan Bóg żąda od ciebie wielkiej ofiary. Będziesz zmuszona oddać synka w ofierze Panu Bogu. Gdy nieco podrośnie, oddasz go do zakonu na służbę Bogu i ludziom. Odejdzie od ciebie. Podczas chrztu musisz złożyć przysięgę w kościele – gdy syn dorośnie, zostanie kapłanem.”

Matka się popłakała i poszła do domu. Opowiedziała wszystko mężowi, lecz ten się oburzył i zaczął krzyczeć: „Jak to, jedyny syn na księdza? A co z gospodarstwem? Nie pozwolę na to”

Kobieta nie ustąpiła i przysięgę złożyła. Wkrótce malec otrzymał na chrzcie imię Bogumił. O dziwo, po otrzymaniu sakramentu dziecko zaczęło mniej płakać, zdrowiało, przybierało na wadze i pięknie się rozwijało. Po paru latach matka urodziła jeszcze dwóch zdrowych synów. Pierworodny tymczasem wyrósł i poszedł do szkół, które z dobrymi wynikami ukończył. Wreszcie został księdzem.

Po jakimś czasie osiadł w miejscowej parafii. Na jego nabożeństwa schodzili się wierni z odległych wsi, bo prawił piękne kazania, a gdy śpiewał, ludzie mieli łzy w oczach. Matka, dopóki żyła, często bywała w kościele i z podziwem patrzyła na syna. Dziękowała Panu Bogu za to, że zielarka pozwoliła jej zrozumieć, jaka była Jego wola.





## O synu szklarza i mówiącym dzwonie z Tarnowa

**D**o dziś na wieży tarnowskiego kościoła bije dzwon – najstarszy w tym regionie. Dawniej podobno przemawiał. Teraz milczy, ale wciąż czuwa nad wioską. Tak jak w chwili szwedzkiego najazdu.

W wiosce chronionej tarniną, przy drodze z Landsberga do grodu myśliborskiego, w miejscu gdzie lud dumny i mężny mieszkał, żył sobie skromny szklarz Gustaw, co miał syna o imieniu Igor. Szklarz pracował w miejscowej hucie. Życie tam pracujących nie płynęło dostatnio. Można nawet powiedzieć, że szklarzowi Gustawowi wszystko układało się tylko źle, ponieważ sam wychowywał syna i po uszy tkwił w długach. Zresztą, były to czasy najazdów szwedzkich i podobny los przeżywali wszyscy. Szklarz i tak miał dużo szczęścia, bo jego syn parobkował u plebana, Christophorusa Unterbauma. Jego praca nie była skomplikowana. Sprzątał i zajmował się domostwem, a gdy do tarnowskiej plebanii przybywali goście, podawał do stołu. Pastor Unterbaum bardzo go lubił i dlatego nie miał przed nim tajemnic.

Pewnego ranka, dzień jeden zaledwie po zbrojnym zdobyciu Landsberga, zdarzyło się, że do wsi zawitał orszak królewski Gustawa Adolfa, wielkiego prześladowcy Polski. Monarcha wjechał do wioski dumnie i majestatycznie, a jego orszak zajął dwanaście chat. Sam król zatrzymał się w domu plebana. Gdy więc Gustaw Adolf przekroczył kościelne progi, pastor rozkazał młodemu parobkowi, by czynił dworskie posługi. Igor wiedział, że od takiego rozkazu nie może się uchylić. Usługiwał niechętnie i wbrew swej woli, lecz postanowił dać monarsze naukę. Dzięki swej pracy dla plebana Unterbauma miał swobodny dostęp do jego domostwa, zaczął tedy nadskakiwać królowi w sposób, który miał uchodzić za szacowny, lecz takowym nie był. Choć król najeżdźca starał się nie zważać na małego wieśniaka, który zastawę serwował mu w sposób tak bezczelny, że nie trudno było o złość, w końcu wykrzyknął:

- A cóż to, że młodzieniec bezczelny śmie królowi samemu miski stawiać z hukiem?  
- Miłościwy panie, nie zważaj na młokosa, wszak niedojrzały – bronił pastor młodzieńca przed rozgniewanym monarchą – Biedny i nieokrzesany jeszcze, dam mu później nauczki.

Wydawało się, że król poskromił swe okrutne rządze. Gdy jednak usta swe zanurzył w kielichu pełnym wina, rzekł złośliwie:

- Niech i tak będzie, pastorze. Wiedz jednakże, że gdy stąd z nastaniem słońca odjadę, będziecie znacznie ubożsi. Wszak mój regiment potrzebuje kur, świń i wszystkiego co macie. Na nic więc zdadzą się płacze i lamenty, a pomocne nie będą nawet święte twoje sakramenty.

Młody Igor dojrzał w tym zdarzeniu wielką możliwość. Postanowił zuchwale, że opowie królowi o bólach swej wioski. Był jednak uważny, gdyż monarcha był bardzo pijany.

- Przybywasz do nas, królu, co złą chwałę nosisz za sobą. Nosisz się możnie, jak przystało na monarchę, ale tu mieszka lud biedny, acz dumny.









- Jakież z ciebie monarcha, skoro krzywdzisz najuboższych? – wykrzyczał Igor.  
Po tych słowach kilka chwil minęło, nim król doszedł do siebie i burknął:  
- Milcz młokosie, co królewskiej władzy nie szanujesz, zachowujesz się jak prosię.  
Ty zaś pastorze pozbadź się go czym prędzej.  
Sam Igor nie dawał jednak za wygraną i zawołał:  
- Jeśli głos ciemżonego ludu jest ci miły, pójdz ze mną na wieżę i ujrzyj o północy dzwon, co mądrze przemówi do ciebie.  
- Dzwon? Co mówi, powiadasz? – dziwił się tym słowom król Gustaw Adolf  
- Pójdę, ale jeśli dzwon będzie milczał, rano spłoniesz wraz z całą wioską. Jeśli zaś przemówi, zostawię was w spokoju, a najuboższych obdaruję.  
Wychodząc, w drzwiach dopowiedział jeszcze:  
- Spłoniecie, spłoniecie...

Kiedy dzień dobiegał końca i ciemna noc nastała, wielki niepokój króla ogarnął. Wywody biednego chłopaka tak wpłynęły na najeżdźcę, że postanowił przywołać plebana.

- Obudźcie go i niechaj co prędzej pośle po tego, co mi opowiadał o ciężkim losie swych ziomków.

Pleban pospiesznie nałożył szatę duchowną i pobiegł po chłopca.

- Król cię wzywa, niedorostku krnąbrny. Wioskę nam spali, świątynię ograbi, a hutę, co twój ojciec w niej pracuje, zburzy. Biada nam, biada.

- Nie bój się pastorze – powiedział Igor – dzwon naprawdę przemówi, a cała wioska wraz z nami ocaleje.

Udali się do izby, gdzie czekał szwedzki monarcha gotowy na nocną próbę. O północy dworzanie z trzaskiem otworzyli wrota kościoła, a młody Igor wraz z królem Gustawem podążyli wąskimi schodami na wieżę. Stanęli przy dzwonie. Minuty mijały, a ten ani myślał przemówić. Przypomniawszy sobie król, okraszając to uśmiechem nikczemnym, że jeśli dzwon nadal będzie milczał, to wioska spłonie.

W tym momencie, nagle niby szelest, ale bardziej pobrzęk czegoś ciężkiego, ogarnął miejsce, gdzie obaj stali. Dzwon – choć ani król, ani Igor go nie dotykali – poruszył się, jakby chciał zadzwonić i zatrzymał się. Dzwon robił się raz złoty, a raz czerwony, potem znów złoty i tak wiele razy.

- Wiem, żeś jest królem, co ludziom szkodę niesłuszną wyrządza – przemówił dzwon – Wiem, że boisz się mnie, bom potężniejszy od ciebie. Lud najechałeś biedny, ale dumny. Zasiekami z tarniny się nie obronią, ale dumą i honorem tak...

Potem znów na kościelnej wieży zapanował szum, jakby ktoś ciężar duży przesuwiał, a dzwon powrócił do pierwotnego ustawienia.

- Bóg mi świadkiem, że nie chcę zguby tej wioski. Krnąbrny chłopak mówił prawdę, ty zaś pokazałeś swą moc, dzwonie. Odjadę, a ubogich talarami obdaruję – wykrzyczał król.

W milczeniu zszedł z tarnowskiej wieży. Dworzanie zamknęli wrota, a monarcha udał się na spoczynek.

Rano, gdy jeszcze wszyscy spali, król przywołał plebana i wręczył mu sakwę pełną pieniędzy.

- To dla ubogich, co ich dźwiękiem dzwonu obudzisz, niechaj od teraz żyją w dostatku i bez cierpienia...

Potem odjechał zostawiając we wsi 20 talarów.



## Bazyliszek ze Smogór

**Z**łe czasy nastały, odkąd wsią zawładnął graf Grunenberg. Chłop nie mógł nawet obetrzeć spoconego czoła. Gdy sługusy grafa zauważyli, że odejmuje dłoń od lemiesza, siekli harapem, aż krew tryskała. Kobietom, które zastawali w maliniaku, pachołkowie znienacka rozbijali dzbany i deptali maliny. Nie mieli się ludzie komu poskarżyć, bo graf był panem ich życia i śmierci. Użalali się przeto nieszczęśliwi między sobą, przy czym pilnie musieli baczyć, by ich ktoś nie podsłuchiwał. Graf wszędzie miał swych szpiegów, a na kogo donieśli, dla tego wyrok był bezlitosny – wtrącenie do lochów, z których już nie było wyjścia albo zakucie w dyby.

Zebrali się raz chłopi w puszczy i zaczęli obrady. Jedni chcieli udać się do króla i tam dochodzić sprawiedliwości, drudzy dowodzili, że król też jest Niemcem i w obronie polskich wieśniaków na pewno nie stanie. Rada w radę postanowili zdać się na łaskę Boga, który przecież z wysokości nieba musi widzieć ich niedolę.

Minęło znów parę lat, a we wsi nic się nie zmieniło. Skoro tylko noc bladeła, chłopi wychodzili do pracy w polu grafa, a wracali przy księżycu. Graf bogacił się i budował pałac, w którym było tyle okien, ile dni w roku. Wyprawiał uczty, a zapach potraw rozchodzący się wtedy po wsi skręcał chłopom kiszki i przyprawiał o okrutne męczarnie.

- Dłużej nie wytrzymamy - powiedzieli kiedyś i poszli do starej wiedźmy.

Pokiwała czarownica głową, rozłożyła bezradnie ręce, ale kiedy brzęknęły wysupłane z siermięg grosze przyrzekła, że pomoże. Rozpaliła wielki ogień, sypnęła trzy garście startej na proch jemioly, poszeptwała, popłuła i w końcu powiedziała:

- Wracajcie. Za trzy księżyce graf odda diabłu ducha, a wy wszyscy będziecie wolni. Podziękowali chłopi babie i uradowani odeszli.

Trzy razy księżyc stanął w pełni, a graf miast oddać diabłu duszę, takiej nabrał siły, że z trzaskiem łamał podkowy, rwał łańcuchy, dźwigał najcięższe antały i dalej gnębił lud. Chłopi znów poszli do wiedźmy.

- Jeżeli i tym razem nie spełni się przepowiednia, sama oskarżę się o czarnoksiężstwo przed sędzią i pójdę na stos. Złą muszę być czarownicą, skoro nie mogę dać rady waszemu panu – to mówiąc spojrzała w garnek pełen zielonej wody. Usłyszeli jej głos dobywający się jakby z wielkiej odległości:

- Widzę, widzę... Wkrótce urodzi się bazyliszek i osiadzie w pałacu grafa. Skończy się wasza niedola, ale bazyliszek na zawsze pozostanie z wami. Dobrym ludziom krzywdy nie uczyni, lecz biada chciwcom, kłamcom i złodziejom.

Skończyła. Spojrzała na nich, jakby powróciła z dalekiego snu i kazała odejść.

Nazajutrz chłopi wyszli w pole. Ledwo wyostrzyli sierpy i poskładali na zroszonej trawie węzłki z komiśniakiem\*, zza lasu chyłkiem wytoczyło się słońce i tak zaczęło przypiekać, jakby za chwilę miało spalić kłosa. Chłopi nie śmieli podnieść karku, chociaż słońce przepalało ich do samych trzewi, bo w zielonym cieniu, na wierzbie, siedział pachołek grafa.





Nagle rozległ się huk i nim pojęli, co się stało, wierzba rozdarła się jak przecięta toporem, a po białym jej miększu popłynęła czerwona strużka. Jak księżyc blysneły porzucone sierpy i chłopci co sił w nogach pobiegli do wsi. Na płoty i żerdzie sfrunęły kury, nastroszyły pióra, wyciągnęły szyje i zapiały jak koguty. Grzmot przetoczył się po niebie, zrudziało słońce i największy kogut we wsi zniósł ogromne jajo. Chłopi z przerażenia zamknęli oczy.

Gdy je otworzyli, jajo z hukiem stu armat pękło i wyskoczył z niego potwór. Przypominał trochę koguta, trochę węża, a głowa chwiała mu się na szyi porośniętej srebrno-żółtą łuską. Trząsł czerwonym grzebieniem i błyskał wyłupiastymi ślepiami. Wyciągnął kosmate nogi zakończone łapami o ostrych pazurach i stąpnął. Szedł i toczył okiem, a gdzie spojrzał – wiedły drzewa, milkły ptaki, spadały z opłotków kury, zaś wyschnięta trawa znaczyła ścieżkę, którą stwór udał się wprost do pałacu. Nabrzmiałe przerażeniem milczenie opanowało całą wieś. Nawet niefrasobliwe świerszcze straciły głos, a chłopci wstrzymali w połowie oddech. Tylko słońce lało na ziemię żar.

Nagle pękła cisza i w niebo wzbił się krzyk, jaki wydają ludzie, gdy ich znienacka zaskoczy śmierć. Potem zrosła się wierzba, ożyły drzewa, rozśpiewały się świerszcze, zazieleniła się trawa, ostygła ziemia, a chłopci odetchnęli i spojrzeli na pałac. W jego oknach trwała noc. A kiedy przestraszeni powoli zbliżyli się do pałacowych murów, usłyszeli dziwne odgłosy dobywające się z ich wnętrza – było to niby ochryple pianie koguta, niby przeciągły syk węża wychodzący jakby spod ziemi.

Spełniła się przepowiednia czarownicy. Odtąd nikt już chłopom krzywdy nie czynił. A wsi nadano nazwę Smocza Góra, bo potwór przybierał różne postaci: raz był smokiem, raz wężem, a raz kogutem. Z czasem nazwę skrócono i wieś nazwano Smogóry.

\*Chleb razowy, ciemny, komiśny

## Zamek w Jarnatowie

**W** dawnych czasach stał w Jarnatowie piękny zamek. Żyła w nim samotna, stara i bardzo bogata szlachcianka. Pewnego dnia wezwała do siebie brukarzy i zleciła im ułożenie nowej drogi do swej posiadłości przez bardzo bagniste tereny. Jednak wkrótce po rozpoczęciu prac budowlanych stara dama umarła i do dnia dzisiejszego drogi nie ukończono.

Jak głosi legenda, w ruinach starego zamku schowane były skarby. W każdą rocznicę śmierci jejmości pojawiały się one ludziom urodzonym w niedzielę. W słoneczne południe skrzyły niesamowitym blaskiem, zaś o północy jasno świeciły pośród nieprzejednanych ciemności nocy. Nikomu jednak nie udało się odnaleźć skarbu. Gdzie teraz jest, nie wie nikt.





## Zaczarowany młyn

**D**awno temu w okolicach Kłodawy stał młyn, w którym okoliczni chłopcy melli swe zboże na mąkę. Położony był na pagórku i dobrze widoczny z daleka, a jego wnętrze było domem starego i słynącego z dobroci człowieka. Pewnego razu tę samotnie odwiedził jakiś podróżnik. Wyglądał na biednego i strudzonego podróżnika, miał podarte ubranie i dziurawe buty. Przybysz poprosił młynarza o nocleg. Ten zaoferował mu siennik stojący w rogu izby i zaprosił do wspólnego stołu. Rankiem młynarz nie zastał gościa, a na jego posłaniu leżał tylko mały woreczek z ziarnem. Wzruszył się starzec dobrocią wędrowca. Biedak, miał tylko tyle, a postanowił zapłacić za nocleg i kolację.

Gospodarny właściciel młyna wsypał zboże do pojemnika i przemielił razem z innym. Wielkie było jego zdziwienie, gdy zamiast mąki posypały się złote monety. Od tej chwili każde ziarno wsypywane do mielnika zamieniało się w złoto i drogocenne kamienie. Kiedy młynarz miał już pełną piwniczkę kosztowności zmartwił się, że nie może normalnie wykonywać swojej pracy. Pod młynem co dzień ustawiała się kolejka chłopów, którym za ziarno musiał płacić złotem.

Pewnej nocy rabusie napadli na starca i zmusili do powiedzenia prawdy o pochodzeniu jego skarbów. Gdy wyjawiał im swą tajemnicę, złodzieje wsypali worek ziarna i oczekiwali pojawienia się złota. Przelecieli się bardzo, gdy zamiast złota z młyna posypały się kamienie. Przerażeni uciekli i już nigdy nie wrócili, a młynarz ze sporym zapasem klejnotów mógł dalej spokojnie wykonywać swoje obowiązki i pomagać chłopom w mieleniu mąki.

## Rozmowne kamienie

**W** dawnych czasach Mironice były bardzo bogatą wsią, a jej właściciel uważany był za jednego z większych panów w okolicy. Pan słynął z dobrego traktowania chłopów, z okazji świąt obdarowywał ich podarunkami, a wdzięczni robotnicy odwzajemniali się rzetelną pracą.

Największą miłością właściciela folwarku była jego piękna córka, która po śmierci matki pomagała mu w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Złotowłosa dziewczyna miała ujmujący uśmiech i dobre serce. Wrosła na czarującą pannę, za którą szaleli wszyscy okoliczni panowie. Jednak ani ona, ani ojciec nie myśleli o wydaniu jej za mąż.

Pewnego razu we wsi pojawił się strudzony podróżnik szukający jakiegoś zajęcia, by zarobić na chleb. Zarządca mironickiego majątku zaoferował mu posadę pomocnika koniucha. Nowy pracownik budził zainteresowanie wszystkich chłopów, był bowiem młody, krzepki, a że trudno było zmusić go do rozmowy, uważany był za tajemniczego przybysza. Zainteresowała się nim także córka właściciela.



Zauważywszy, że biedak chodzi w podartych butach, wyszukała na stryszku stare buciska, które podarowała nieznanemu. Chłopak od pierwszego wejrzenia pozostał pod urokiem dziewczyny, a jego serce zaczęło bić innym, rytmem. Od tego dnia widywali się codziennie. Młodzieniec opowiadał jej o chorobie starej matki i drogim leczeniu w mieście, na które chce zarobić w folwarku. Dobroduszna przyjaciółka przynosiła mu więc dodatkowe porcje jedzenia, a czasami nawet parę groszy.

Wiadomość o spotkaniach panienki z parobkiem dotarła do właściciela folwarku. Zaniepokojony ojciec zakazał córce wychodzenia z domu, a chłopaka pozbawił posady i wydalil z gospodarstwa. Jednak zakochany chcąc być blisko wybranki serca znalazł pracę we wsi położonej kilka kilometrów dalej. Od teraz ich spotkania odbywały się w sekrecie, nad małym leśnym jeziorkiem, gdzie zasiadali na polnych kamieniach.

Po pewnym czasie młodzieniec musiał wrócić do rodzinnej wsi, lecz dziewczyna nie zapomiała o łączącym ich uczuciu. Przychodziła w miejsce tajnych spotkań i wspominała ukochanego. Podobno od czasu jej śmierci miejscowe polne kamienie opowiadają sobie o miłości parobka do córki właściciela folwarku.

## Złote rybki

**N**im słońce weszło, praca u czeladnika Wrzeciono szła już pełną parą. Wszyscy wiedzieli, że wielkie zamówienie dla hetmana krzyżackiego musi być w całości ukończone jeszcze dziś. O świcie do pracowni wpadła zdyszana Dobrochna, by poinformować ojca o zbliżających się jeźdźcach komtura. Nie zdążyła jednak uciec do domu, a drzwi izby otworzyły się i w progu stanął potężny, barczysty przywódca wojska krzyżackiego we własnej osobie.

- No, majstrze, gotowe? – zapytał bez przywitania.

- Gotowe, a jakże, miłościwy panie – odrzekł Wrzeciono.

Wniesiono zwoje sukna najlepszego gatunku. Krzyżak jednak nie zapłacił za nie tyle, ile były warte. Rozejrzał się tylko po pomieszczeniu i w kącie dostrzegł skuloną postać Dobroszki.

- A to kto? – zapytał zdziwiony i zauroczony jej urodą.

- To tylko moja córka, Dobrochna, miłościwy panie. Wybacz, panie, powinna być u matki. – odparł skruszony wyrobnik.

Hetmanowi na chwilę pojaśniała twarz, lecz zaraz powrócił srogi grymas. Kazał swoim ludziom zabrać towar i wyszedł bez pożegnania.

Nazajutrz, gdy dzień miał się ku końcowi i Wrzeciono wraz ze swym pomocnikiem, Wawrzonem, zamykali warsztat, zjawili się dwaj jeźdźcy krzyżacy. Zażądali oddania córki majstra, gdyż mają rozkaz dostarczenia jej na dwór hetmana. Wawrzon, zakochany w Dobrochnie, rozsierzdził się okrutnie i stanął w obronie niewinnej dziewczyny. Rzucił się z impetem na posłańców, lecz przewaga przyjezdnych była znaczna i nie sposób było ich pokonać. Panna została pojmana i wywieziona do zamku krzyżackiego.



Kierowany silnym uczuciem miłości i chęci zemsty Wawrzon obmyślił plan wyzwolenia Dobroszki z niewoli.

- Zastukam do bram zamku krzyżackiego jako zbłąkany wędrowiec poszukujący zajęcia. Zjednam sobie ich przychyłność, obłaskawię i uspię ich czujność rzetelną posługą. Gdy już zawierzą mi ostatecznie, odnajdę twą córkę, a moją ukochaną, i przyprowadzę ją do domu – przedstawił swój pomysł Wrzecionu.

- Skąd ta pewność, że nie wzbudzisz podejrzeń? – zmartwił się ojciec.

- Potęga mojego uczucia nie zna granic, a i modlił się będę do Boga – powiedział na odchodne Wawrzon i ruszył w stronę zamku.

Tygodnie mijały, a wszystko szło po myśli młodzieńca. Dostał się na posługę jako płatnerz, cieszył się sympatią samego hetmana i wszystkie drzwi w twierdzy stały przed nim otworem. Pewnego wieczoru, gdy odbywała się kolejna biesiada, Wawrzon postanowił wykorzystać okazję i w czasie mocnego, pijackiego snu wartowników wyprowadzić dziewczynę z wieży, w której była zamknięta. Nim jednak zakochani wsiedli do łodzi, zbudzeni strażnicy ruszyli za nimi w pościg. Wytracony ze snu komtur dołączył do oblawy. Wawrzon wiosłował co sił, lecz łódź krzyżacka była coraz bliżej. Ostrze hetmańskiego miecza błysnęło w blasku księżyca i niemal dosięgło już głów oblubieńców. Przerażona dziewczyna nachyliła się w stronę ukochanego i wyszeptała:

- Zaufaj mi, proszę – po czym wyskoczyli razem z łodzi.

Komtur wychylił się z łodzi. Ujrzał w wodzie dwie złote rybki. Płynęły tak blisko, że wystarczyło wyciągnąć rękę, aby je złowić. Już miał je w dłoni, gdy nagle odpłynęły od siebie i zginęły, by znów się ukazać. Przez chwilę płynęły przytulone do siebie. Rozsierdzony krzyżak podniósł miecz. Rybki płynęły teraz tuż obok łodzi. Miecz przeciął tafłę jeziora, woda rozstała się i na samym dnie ujrzał komtur znowu maleńkie złote rybki.

Zakon krzyżacki dziś już nie istnieje, a dwie złote rybki nadal ukazują się rybakom i wypływają na powierzchnię, jakby tęskniły za słońcem.





---

Podczas przygotowania publikacji korzystaliśmy z tekstów legend  
zawartych w książkach:

- Rosemarie Pankow – „Legendy i historie Ziemi Torzymskiej i okolic”,
- „Złota dzida Bolesława oraz inne podania i legendy lubuskie”  
pod red. Janusza Koniusza

oraz tekstów lubuskiego historyka i regionalisty Zbigniewa Milera  
drukowanych w gazecie „Ziemia Gorzowska”.







Kraina Szlaków  
Turystycznych



**W tej części publikacji prezentujemy szczegóły Szlaku Legend, który został wytyczony na terenie Krainy Szlaków Turystycznych – Lokalnej Grupy Działania.**

**Zapraszamy całe rodziny do aktywnego odkrywania miejsc ciekawych, tajemniczych i zaskakujących.**

**Mamy nadzieję, że nasze podpowiedzi pozwolą Państwu zaplanować atrakcyjne wycieczki o różnym stopniu trudności, urozmaiconym programie oraz nie obciążające budżetu rodzinnego.**

**Życzę wielu niezapomnianych wrażeń.  
Ilona Wojciechowska**



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:  
Europa inwestująca w obszary wiejskie  
Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej  
w ramach Osi 4 LEADER  
Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013

# Gmina Bogdaniec



Cała gmina ma charakter typowo rolniczy i odznacza się wyjątkowym bogactwem unikalnej flory. Na jej terenie położone są aż trzy rezerваты przyrody dające możliwość podziwiania wielu rzadkich gatunków roślin: „Bogdaniec II” – rezerwat leśny, w którym ochroną objęto naturalny las liściasty z dominującymi 160 - letnimi dębami i grabami, „Bogdaniec III” – rezerwat chroniący fragment dąbrowy o charakterze naturalnym oraz rezerwat „Bogdanieckie cisy” – utrzymujący pierwotne warunki rozwoju jednej z najliczniejszych w Polsce populacji cisa.



Rezerwat „Bogdanieckie cisy”

Bujna i ciekawa roślinność sprawiła, że liczne są tu leśne ścieżki przyrodniczo-dydaktyczne oraz szlaki rowerowe.

Atrakcją Bogdańca jest młyn z 1826 roku – obecnie mieści się w nim jedna z filii Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.

W „Zagrodzie młyńskiej” można obejrzeć wewnątrz domu mieszkalnego młynarza, oryginalne narzędzia i maszyny do mielenia zboża oraz niespotykaną kolekcję młynków, a także budynki gospodarcze eksponujące m.in. środki transportu wiejskiego. Obok przebiega leśna ścieżka edukacyjna prowadząca do miejscowego rezerwatu przyrody.



Zagroda młyńska

We Włostowie – wsi założonej w 1775 roku znajduje się kościół z 1800 roku o konstrukcji szachulcowej z drewnianą dzwonnica.



Kościół w Stanowicach

Stanowice znane są dzięki dobrze zachowanym obiektom: gotyckiemu kościołowi z 1771 roku oraz secesyjnemu pałacowi z XVIII wieku o dwu neobarokowych skrzydłach.

W Raławiu warto zobaczyć kościół neogotycki z 1863 roku wzniesiony z granitowej kostki i stuletni, neoklasycystyczny dwór. Godny obejrzenia jest też neobarokowy kościół w Łupowie z szachulcową wieżą zwieńczoną bogato zdobionym hełmem i latarnią zakończoną wiatrowskazem. W Chwałowicach wznosi się kościół z pruskiego muru o konstrukcji ryglowej z XVIII wieku. Gmina Bogdaniec organizuje w sierpniu (cyklicznie już) Lubuskie Święto Chleba, na którym prezentowane są wyroby piekarnicze i cukiernicze.



## Gmina Deszczno



ma charakter typowo rolniczy ze sporym udziałem gospodarki leśnej, gdyż niemal połowę obszaru zajmują lasy. Swoiste są tu rozliczne pola uprawne i rozległe łąki nadwarciańskie.



**Starorzecze w rezerwacie**

W celu ochrony rzadkich lasów łęgowych powstał tu rezerwat ornitologiczno - florystyczny „Santockie Zakole”. Ma on również tworzyć bezpieczne miejsce lęgowe dla ponad 120 gatunków ptaków wodno - błotnych i przelotnych, m.in. żurawia, gęgawy, kulika wielkiego czy rybitwy białoskrzydłej. Występują tu również niespotykane pijawki, mięczaki, myszolowy i stawonogi. Na terenie rezerwatu znajduje się aż 219 pomników przyrody.

Wśród sosnowych lasów i morenowych pagórków położone jest urokliwe jezioro Glinik z licznymi zatokami i półwyspami słynące z obfitości sandacza i węgorza.

Na terenie gminy znajduje się wiele miejsc, które są wykorzystywane do pozyskania żwiru. Największym bogactwem mineralnym są złoża występujące w pasie od Deszczna do Płonicy i Dzierżowa. Pożwirowe wyrobisko w Karninie o powierzchni ponad 20 ha oraz wyrobisko w miejscowości Dzierżów zwane Żółte Piaski zostały adaptowane na efektowne kąpieliska cieszące się dużym zainteresowaniem w okresie letnim.



**Jezioro Glinik**

Pierwsze ślady osadnictwa na tym terenie datuje się na około 4000 lat przed naszą erą. Pierwotnie zamieszkiwała tu ludność kultury ceramiki wstęgowej rytej. Z odkryć archeologicznych wynika, że współczesna osada istniała już w X wieku, natomiast najstarsza pisemna wzmianka o Deszcznie pochodzi z XIV wieku. Długa historia regionu pozostawiła po sobie pamiątki w postaci



**Kościół w Deszcznie**

interesujących zabytków kultury sakralnej. Należy do nich kościół parafialny pw. Podwyższenia Krzyża z 1829 roku w Deszcznie – z barokowym wystrojem wnętrza z przełomu XVII i XVIII wieku; XVIII - wieczny kościół p.w. Najświętszego Serca Jezusowego w Borku z renesansowym dzwonem z 1596 r. oraz kościół romański z 1788 r. w Krasowcu.





## Gmina Kłodawa



położona jest w północnej części powiatu gorzowskiego na skraju Puszczy Gorzowskiej, która stanowi 65% powierzchni całej gminy. Wyjątkowe walory przyrodnicze i dobra infrastruktura turystyczna sprzyjają rozwojowi turystyki. Na terenie gminy wytyczono pięć szlaków pieszych, sześć tras rowerowych wiodących przez najbardziej urokliwe miejsca i trzy szlaki kajakowe. Gmina posiada doskonałe warunki do uprawiania turystyki i rekreacji, dlatego dynamicznie rozwija się tu agroturystyka.



Rezerwat Wilanów

Gmina Kłodawa położona jest na terenie Barlinecko - Gorzowskiego Parku Krajobrazowego, w którym znajdują się bardzo interesujące krajobrazowo - leśne rezerваты przyrody: „Wilanów”, słynący z buków i dębów, których wiek szacuje się na 200-300 lat, „Dębina” z grądem środkowoeuropejskim, z żywcem bulwkowatym, ozdobną przyłasczką pospolitą oraz rezerwat „Zdro-

iskie Buki” i rezerwat faunistyczny „Rzeka Przylęzek”. Jest to ekosystem leśny urozmaicony przez rzekę Przylęzek, która stanowi miejsce tarliskowe dla pstrąga potokowego i głowacza białopłetwego. Na terenie gminy napotkać możemy również liczne pomniki przyrody ożywionej i nieożywionej – 4 kilkusetletnie dęby, buki oraz 300 - letnią lipę, a także skupiska drzew i głązy narzutowe w okolicach leśniczówki Dzicz i w Mironicach. Na wypoczynek warto wybrać się nad liczne jeziora, m.in. jezioro Lubie z ośrodkiem wypoczynkowym w Lipach, jezioro Kłodawskie z kąpieliskiem w Kłodawie czy jezioro Nierzym. Rodowód Kłodawy sięga czasów piastowskich. Znajduje się tu neogotycki kościół z lat 1858-60 oraz dworek o konstrukcji szachulcowej z około 1830 roku, obecnie siedziba nadleśnictwa. We wsi Różanki koniecznie trzeba zobaczyć klasycystyczny zespół folwarczny z I połowy XIX wieku, a w Zdroisku – izbę historyczną, w której prezentowane są dawne fotografie, monety, gazety, sprzęty rolnicze i gospodarstwa domowego.



Rezerwat „Rzeka Przylęzek”



Jezioro Lubie

W Santocznie uwagę przykuwa dawny dom pastora – budynek klasycystyczny z XIX w. nakryty dachem naczółkowym – oraz ruiny dawnego młyna wodnego i kuźnicy żelaza. W Łośnie nad jeziorem Lubie położona jest Leśna Stacja Dydaktyczna.





# Gmina Krzeszyce



wyróżnia się urozmaiconym krajobrazem obfitującym w urodzajne pola uprawne, łąki, stawy potorfowe, a przede wszystkim lasy, częściowo położone na wzgórzach morenowych, zajmujące około połowę powierzchni gminy.



Krzeszyce z lotu ptaka

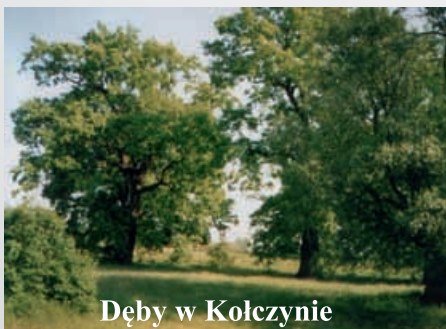
Krzeszyckie rzeki – Warta i Postomia – to naturalne siedlisko niemal wszystkich gatunków ryb słodkowodnych występujących w Polsce, m.in. Węgorza i pstrąga. Gmina graniczy także z unikatowym w skali europejskiej Parkiem Narodowym „Ujście Warty”.

W okolicy zachowały się głównie zabytki sakralne. W Przemysławiu, w XVIII - wiecznym kościele pw. Chrystusa Króla, podziwiać można barokowy dzwon odlany przez firmę ludwisarską braci Fischer z Chojny. Niegdyś świątynia sąsiadowała z zespołem pałacowo-parkowym. Niestety, nie ocalał on do dnia dzisiejszego. W Muszkowie zaś, w kościele pw. św. Jana Chrzciciela, godny uwagi jest dzwon spiżowy z XVII wieku, mechanizm zegarowy z trzema tarczami oraz fisharmonia. Warto zajechać także do Rudnej. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców odrestaurowano tutejszy kościół pw. św. Mikołaja z początków XVIII wieku. W Rudnej znajduje się także położony nad urokliwym jeziorem kompleks dworski wraz z przylegającym parkiem. Na całość składa się odbudowana rezydencja mieszkalna oraz majątek folwarczny – chlew, stodoła, obora i kuźnia. Park odwzorowuje dawny układ ścieżek i drzew, a na jego terenie znajdują się dwa dęby szypułkowe będące pomnikami przyrody.

Kołczyn jest to wieś o typowej zabudowie średniowiecznej tzw. wielodrożnica, początkowo należąca do zakonu Templariuszy. Dawniej istniał tu XVII - wieczny zajazd kryty strzechą, który został przeniesiony do skansenu w Ochli.



Kościół w Kołczynie



Dęby w Kołczynie

Przetrwiał tu XVIII-wieczny kościół z drewnianą dzwonnica oraz sześć domów szachulcowych z początku XIX w. W Kołczynie rośnie osiem dębów liczących po kilkaset lat. Pięć uznano za pomniki przyrody, a największy z nich ma w obwodzie aż 5 metrów.



# Gmina Lubiszyn

położona jest na północy powiatu gorzowskiego i graniczy bezpośrednio z województwem zachodniopomorskim. Około 43% powierzchni zajmują lasy, które stanowią największą atrakcję turystyczną gminy Lubiszyn.



W gminie znajduje się rezerwat przyrody „Bagno Chłopiny” utworzony w 2000 roku w celu ochrony rzadko występujących gatunków roślin i zwierząt takich, jak storczyki, 80 gatunków mchów oraz jenoty, bociany czarne, ropucha szara i wiele innych. Na terenie rezerwatu planowana jest ścieżka dydaktyczna, która z pewnością przyciągnie miłośników przyrody. Przez teren rezerwatu prze-

plywa rzeka Myśla, nad którą podziwiać można lęgowiska żurawi i żerowisko bocianów czarnych.

Historia gminy jest bogata i ciekawa, a jej pokłosiem są liczne zabytki. Lubiszyn to wieś powstała w XIX w. z przyfabrycznej osady. W XVIII wieku istniała tu huta szkła, a w okresie II Wojny Światowej funkcjonował tu obóz jeniecki podległy Stalagowi III w Drzewicach.

W Baczynie – starej słowiańskiej osadzie znajdują się XIX - wieczne domy szachulcowe oraz neogotycki kościół zbudowany na przełomie XIX i XX wieku. Lubno, w którym niegdyś znajdowała się kopalnia węgla brunatnego, warto odwiedzić ze względu na kościół późnoromański zbudowany z ciosów granitowych ok. połowy XIII w., park krajobrazowy z różnymi gatunkami drzew rodzimych, ruiny pałacu z XIX w. a także dąb - pomnik przyrody liczący sobie 470 lat.



We wsi Staw znaleziono skarb z IV okresu epoki brązu składający się z naramienników, naszyjników i grot oszczepów. Nie można zapomnieć też o wizycie w Marwicach, gdzie znajduje się późnoromański kościół zbudowany z ciosów granitowych około połowy XIII w. otoczony murem z głazów narzutowych, kuźnia podcieniowa i park z gatunkami drzew rodzimych i obcych. W Wysokiej podziwiać możemy kościół szachulcowy z drewnianą wieżą zbudowany w XVIII w., budynek dworu (XIXw.) oraz wieżę ciśnień z 1925 r.



Wolny czas w gminie Lubiszyn z pewnością każdy turysta chętnie spędzi nad jeziorem Marwicko – płytkim zbiornikiem, w którym można złowić m.in. suma kanadyjskiego oraz lina. Na terenie gminy znajdują się liczne szlaki piesze i rowerowe.



## Gmina Lubniewice



jest jedną z najmniejszych na terenie województwa, lecz wyjątkowo pięknie położoną. Zdecydowaną większość jej powierzchni zajmują lasy obfitujące w grzyby, jagody i zwierzynę łowną. Ze względu na duże akweny i zadbane plaże są tu doskonałe warunki do uprawiania sportów wodnych. Natomiast niezwykła rzeźba terenu zachęca do skorzystania z licznych szlaków pieszych, rowerowych i konnych. W 1994 roku gmina wygrała konkurs na „Najbardziej Ekologiczną Gminę Polski”. Lubniewice to miasteczko naprawdę wyjątkowe – jedno z piękniejszych w Polsce. Położone jest na wąskim przesmyku pomiędzy jeziorami Lubiąż i Krajnik. Najstarsza wzmianka na temat miejscowości pochodzi z XIII wieku. Długa historia miasta pozostawiła ślad w postaci zabytków. Uwagę przyciąga gotycki kościół z XV wieku z neogotycką wieżą z 1882 roku. Nad jeziorem Lubiąż wznosi się pałac z 1793 roku, przebudowany później w stylu neoklasycystycznym. Sąsiaduje on z neorenesansowym zamkiem z 1909 roku. W centrum miejscowości ocalała stylowa chata z końca XVIII wieku o konstrukcji szkieletowej.

Niedaleko znajduje się największe w okolicy jezioro – Lubniewsko i utworzony przy nim Zespół Przyrodniczo-Krajobrazowy „Uroczysko Lubniewsko”. Atutem tego miejsca jest niesamowicie bogata rzeźba terenu. Wąwóz Żubrowski, z licznymi odgałęzieniami i skałami narzutowymi, jest jednym z piękniejszych wąwozów uroczyska.



Uroczysko Lubniewsko

Koniecznym jest wybrać się do Glisna, gdzie znajduje się pałac z 1793 roku – była siedziba rodziny von Waldow. W parku rozciągającym się wokół rezydencji zobaczyć można sztuczne ruiny oraz mauzoleum Henochów – dawnych właścicieli wsi. W centrum miejscowości ostał się kościół pw. Serca Pana Jezusa z 1830 roku. W Jarnatowie pozostał pałac z XVII wieku należący niegdyś do rodziny von Waldow. Wokół niego rozciąga się park, do którego uchodzą zabytkowe aleje: dębowa, grabowa i bukowa. We wsi jest też kościół barokowy z 1770 roku ufundowany przez Kacpra Adama von Waldow oraz dobrze zachowany grobowiec jego rodziny.



Pałac w Rogach

W Rogach, maleńkiej wsi położonej w lesie, znajduje się kolejna budowla rodu von Waldow – pałac Zofiówka powstały w latach 1906–1913 jako rezydencja letnia.





# Gmina Łagów

Ze względu na szczególne walory krajobrazowe obszar ten często nazywany jest Perłą Województwa Lubuskiego. Gmina położona jest w samym sercu Łagowskiego Parku Krajobrazowego.



**Jezioro Trześcińskie**

Park zdominowany jest przez lasy bukowe, a główną jego atrakcją są jeziora oraz wzgórza (m.in. najwyższe wzniesienie Ziemi Lubuskiej – Bukowiec, 227 m n.p.m.). Dla turystów przygotowana została sieć doskonale rozplanowanych i oznakowanych szlaków zarówno pieszych, jak i rowerowych.

Ważnym elementem parku, w którym występuje ponad 550 gatunków rzadkich roślin i chronionych zwierząt, są ścieżki przyrodniczo - edukacyjne.

Ślady kultury łużyckiej w Łagowie pochodzą z X wieku p.n.e., a pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z XIII w.

Historia Łagowa jest ściśle powiązana z dziejami Joannitów. To oni w XIV wieku, na sztucznym nasypie zbudowali zamek, a właściwie jego pierwotną formę – wieżę. Cała osada otoczona była wówczas ze wszystkich stron potężnymi murami obronnymi. Obecnie zamek jest prostokątną, dwukondygnacyjną twierdzą z wewnętrznym dziedzińcem.



**Zamek Joannitów**

Przy zamku znajduje się niewielki park z XVIII w. W pobliżu fortecy ocalał neoklasycyści kościół św. Jana Chrzciciela z 1726 roku oraz bramy obronne – gotycka Brama Polska z XV wieku i XVI-wieczna Brama Marchijska. W pobliżu Łagowa, na szczycie Sokolej Góry, zachowało się stożkowate grodzisko z XIII -XIV w. z zachowanym potrójnym systemem wałów i fos.

Co roku, w ostatnim tygodniu czerwca, odbywa się w Łagowie najstarszy Polski Festiwal Filmowy – Lubuskie Lato Filmowe, na który zjeżdżają gwiazdy polskiej i światowej kinematografii.

Niemal wszystkie miejscowości gminy przyciągają ciekawymi obiektami. Warto zwiedzić zespół pałacowy w Toporowie, a także liczne zabytki sakralne – kościół



**Dom Sztuki „Frankówka”**

szachulcowy z 1648 roku z drewnianą wieżą w Żelechowie, kościół neoromański z XIX w. w Sieniawie, klasycystyczny kościół szachulcowy z 1767 r. w Łagówku, drewniany kościół z XVIII wieku w Pożrzadle oraz dawną plebanię szachulcową nakrytą dachem naczółkowym z 1818 r. Obecnie mieści się tam Dom Sztuki „Frankówka” z antykwariatem i pokojami do wynajęcia.





## Gmina Ośno Lubuskie



położona jest wśród wzgórz morenowych nad rzeką Łęczą. W pobliżu Ośna znajduje się 11 jezior oraz liczne wzgórki i wąwozy. Ponad połowę powierzchni gminy zajmują lasy, a obszar charakteryzuje się wyjątkowo atrakcyjną szatą roślinną. Na przełomie XIX i XX wieku Ośno słynęło z uprawy konwalii, stąd często nazywane było „konwaliowym miastem”. Do dziś liczne skupiska konwalii napotkać możemy w ośnieńskich lasach. Na terenie gminy znajduje się Park Krajobrazowy „Uroczysko Ośnieńskich Jezior” utworzony przez ciąg dziewięciu jezior rynnowych położonych wśród zalesionych morenowych wzgórz.



Uroczysko Dolina Lenki

Na północ od Ośna Lubuskiego położony jest Zespół Krajobrazowy „Uroczysko Dolina Lenki”. Trzon uroczyska stanowi rzeka Lenka. Tu rozwijają się leśne zbiorowiska łąkowe i grądy niskie. Napotkać też można wiele ciekawych gatunków ptaków – orla bielika, bociana czarnego, błotniaka i kanię.

Ośno Lubuskie to jedno z najstarszych miast północno - zachodniej części województwa lubuskiego. Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z XIII wieku. W okresie wczesnopiastowskim istniał tu prawdopodobnie gród obronny, przekształcony następnie w osadę targową.

Od XV do XIX wieku stanowiło stolicę Ziemi Torzymskiej. Było również miastem dekanalnym w diecezji lubuskiej. Miasto charakteryzuje szereg godnych uwagi zabytków.

Na starym rynku znajduje się ratusz miejski z 1544 r. Przebudowany w XIX wieku w stylu neogotyckim.

Podczas wędrowki po Ośnie nie sposób pominąć kościoła św. Jakuba zbudowanego w końcu XIII w. z imponującym polichromowanym ołtarzem z 1627r. i kamienną chrzcielnicą z 1667r.



Ratusz miejski

Miasto otoczone jest średniowiecznymi murami obronnymi o długości 1350 m. Mury zostały wybudowane w XIV wieku z głazów narzutowych i nadbudowane ceglami. W ich obrębie znajduje się 10 czatowni i 2 cylindryczne baszty. Na uwagę zasługuje też zbudowany w XV wieku kościół późnogotycki dziś pełniący funkcję kaplicy cmentarnej. Ciekawostką stanowi biblioteka z czasów średniowiecznych, która zawiera woluminy z XV i XVI wieku.



Mury obronne

Nie wolno zapomnieć też o wizycie w Muzeum Ziemi Torzymskiej mieszczącym się w ratuszu miejskim.



## Gmina Santok

położona jest wzdłuż dwóch rzek – Warty i Noteci. Rzeźba terenu jest tu bardzo zróżnicowana: od wzniesień na Równinie Gorzowskiej do nisko usytuowanych gruntów w zlewni obu rzek. Znaczną część gminy porastają lasy.



Ujście Noteci do Warty

Atrakcję stanowią liczne turystyczne szlaki: rowe-  
rowe, piesze i wodne oraz dwie stacje rowerowe.  
Interesującą rozrywką są ekscytujące spływy kaja-  
kowe Notecią, Wartą i Obrą organizowane w cie-  
płych porach roku. Wiosną i latem Wartą, z Gorzo-  
wa do Santoka, odbywają się rejsy wycieczkowe.

Znajdują się tu dwa rezerваты przyrody: „Buki  
Zdroiskie” – chroniący naturalny las o charakterze buczyny pomorskiej  
występujący na zboczach wąwozu wzdłuż rzeki Santoczna oraz „Santockie  
Zakole”. Ciekawy przyrodniczo jest także obszar krajobrazu chronionego  
„Krawędź Doliny Warty B” obejmujący fragmenty terenów rozcięcia dolinowo-  
wąwozowego na skraju wysoczyzny morenowej.

Historia tego obszaru administracyjnego jest naprawdę imponująca, ponieważ  
Santok to jedna z najstarszych miejscowości w Polsce. Początkowo służyła jako  
osada obronna strzegąca przejścia przez rzekę na drodze z Poznania do Szczecina.  
Na południowym brzegu Warty do dziś zachowało się dawne grodzisko. Pierwsza  
wzmianka o nim pochodzi z 1097 roku, natomiast prapoczątki grodu sięgają  
przełomu VII i VIII wieku. Dzieje tego terenu warto prześledzić w Muzeum Grodu  
Santok. We wsi znajduje się neogotycki kościół z 1857 roku, dzwonnica zbudowana  
w 1764 roku oraz kilka zabytkowych domów z początku XIX wieku.

Niedaleko Santoka usytuowana jest kamienna  
wieża widokowa. Tu niegdyś, u schyłku XI w.,  
istniał niewielki gród wybudowany przez Po-  
morzan podczas walk z Bolesławem  
Krzywoustym.

W Czechowie podziwiać można odbudowany  
po pożarze kościół o konstrukcji szachulcowej  
z 1763 roku oraz ruiny wiatraka z cegły cera-  
micznej z XIX wieku. Gralewo, słynie z wczesnośredniowiecznych znalezisk



Wieża widokowa



Kościół w Gralewie

w postaci plecionych naszyjników i tarczowatych  
wisiorów. Stoi tu kościół szachulcowy z XVIII  
wieku, w którym na uwagę zasługuje renesanso-  
wy ołtarz w formie tryptyku. Lipki Wielkie  
zachęcają do zwiedzenia neoromańskiego  
kościółka, pałacu z początków XVII wieku wraz  
z zespołem folwarcznym parkiem krajoобразо-  
wym, w którym rośnie 29 gatunków  
drzew i krzewów.



## Gmina Sulęcín



Tereny wokół Sulęcína stanowią najwyżej wyniesioną część Pojezierza Lubuskiego. Swoją przydomkę – „Sulęcínska Szwajcaria” – zawdzięcza charakterystycznym wzgórzom morenowym, rzekom i licznym jeziorom, a otoczona jest przepięknymi, bukowymi lasami, które zachwycają swą kolorystyką niezależnie od pory roku. Sulęcín jest największą miejscowością Krainy Szlaków Turystycznych i siedzibą Stowarzyszenia KST - LGD. Miasto rozwinęło się ze słowiańskiej osady położonej przy głównym szlaku handlowym, a na przestrzeni wieków było odwiedzane przez wiele wybitnych postaci – gościł tu Henryk Walezy, dotarła wyprawa duńska Stefana Czarnieckiego, stacjonowały wojska napoleońskie. W 1945 roku niemal połowa zabudowy uległa w wyniku bombardowań.



Kościół w Sulęcínie

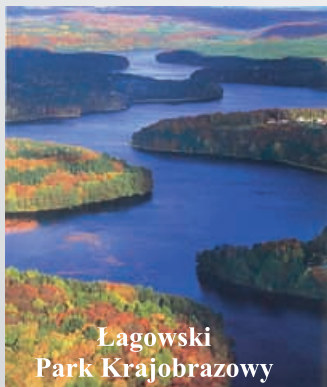
W związku z tym do dziś zachowały się nieliczne obiekty kultury świeckiej i sakralnej. Jednym z najważniejszych jest gotycki kościół pw. św. Mikołaja z XIV wieku. Świątynia została bardzo zniszczona podczas II wojny światowej. Przetrwał jedynie zachodni cokół ścian oraz ostrołukowe okna i portale.

Na starym mieście uwagę przykuwają kamienice z XVIII i XIX wieku, fragmenty murów obronnych z XIV wieku oraz ślady furt i baszt świadczące o ciekawym układzie urbanistycznym dawnego Sulęcína. Warto także odwiedzić częściowo zachowany, XIX - wieczny cmentarz żydowski.

W Trzemesznie Lubuskim znajduje się neogotycki kościół z 1866 roku. Jego pierwotne wyposażenie wywieziono z kraju w niewyjaśnionych okolicznościach, lecz obecnie można je podziwiać w Markischer Museum w Berlinie



Mury obronne



Łagowski  
Park Krajobrazowy

(m.in. krzyż z XVI wieku, kielich, chrzcielnicę, fragmenty dzwonu). Koniecznie trzeba też odwiedzić zabytkowe kościoły późnogotyckie w Ostrowie i Drogominie, neogotyckie w Wielowsi, Grochowie, Miechowie, Tursku i Trzebowie oraz neoromańskie w Brzeźnie i Długoszyńcu.

Część gminy zajmuje Łagowski Park Krajobrazowy, który od 1985 roku ma chronić walory krajobrazowe i przyrodnicze centralnej części Pojezierza Lubuskiego.

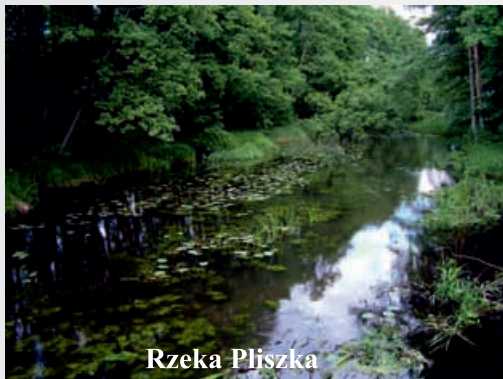




## Gmina Torzym



należy do największych w województwie, a znaczną część jej powierzchni stanowią lasy (głównie sosnowe). Teren charakteryzuje się ciekawym polodowcowym krajobrazem, różnorodnymi formami rzeźby i w całości przynależy do dorzecza Odry. Przecinają go dwie głębokie rynny o stromych, wysokich krawędziach: jedną z nich płynie Ilanka, w drugiej zaś znajduje się ciąg jezior – Dzikie, Zygmuntowskie, Wilcze, Pniewy, Głębokie i Wielkie. Prawdziwą atrakcją stanowią torfowiska wszystkich typów (wysokie, przejściowe i niskie) zlokalizowane w okolicach miasta.



Rzeka Pliszka

Akweny torzymskie to raj dla amatorów wędkarstwa – w czystych wodach Pliszki i Ilanki można złowić pstrąga. Przez gminę przebiega międzynarodowa droga A2, a obecnie budowana jest tu autostrada. Torzym, jako pierwotna osada, funkcjonował już w pierwszej połowie XIII wieku.

Około 1250 roku obszary te stały się własnością Konrada Sternberga – arcybiskupa magdeburskiego – który wybudował tu w kolejnych latach zamek. Już w XIV wieku Torzym był znaczącym grodem – stolicą okręgu administracyjnego zwanego Ziemią Torzyską. Zniszczony podczas II wojny światowej utracił prawa miejskie, które przywrócone zostały mu dopiero w 1994 roku. Burzliwa historia sprawiła, że w gminie nie ma wielu zabytków. W centrum miasta warto jednak zobaczyć kilka kamienic skupionych wokół rynku oraz kościół zaprojektowany przez znanego architekta Fryderyka Schinkla. Specyficzny mikroklimat okolic Torzymia znany jest z walorów leczniczych, którego właściwości wykorzystywane są głównie w walce z chorobami układu oddechowego.



Kościół w Torzymiu



Pałac w Garbiczu

Konieczne trzeba też odwiedzić Garbicz, miejscowość letniskową położoną między jeziorami Kręcko i Garbicz. Znajduje się tu pałac klasycystyczny z przełomu XVIII i XIX wieku (obecnie ośrodek wypoczynkowy) oraz kościół neogotycki z XIX wieku.





## Spis treści

### Część I LEGENDY

|                                                                             |    |
|-----------------------------------------------------------------------------|----|
| Wstęp.....                                                                  | 3  |
| W zamku Winingów (gm. Torzym).....                                          | 5  |
| Śmierć masona z Grabowa (gm. Torzym) .....                                  | 7  |
| Spór o pannę (gm. Torzym) .....                                             | 8  |
| Legenda o nieskalanej zakonnicy (gm. Torzym).....                           | 8  |
| Jak rodowi von Waldow z Lubniewic nadano szlachectwo (gm. Lubniewice) ..... | 10 |
| Legenda o piekielnym wąwozie i piekielnym kamieniu (gm. Lubniewice) .....   | 11 |
| Legenda o uroczysku (gm. Lubniewice) .....                                  | 11 |
| Skarb wojenny (gm. Sulęcín) .....                                           | 13 |
| Dziewczę z baszty (gm. Lubniewice) .....                                    | 13 |
| O pochodzeniu Kamienia Gołębiego (gm. Sulęcín).....                         | 15 |
| Skąd się wzięła nazwa Sulęcín? (gm. Sulęcín).....                           | 15 |
| Legenda o Diabelskim Jeziorze (gm. Sulęcín).....                            | 16 |
| Skąd się wzięła nazwa „Babski Uskok”? (gm. Sulęcín).....                    | 16 |
| Diabelskie Jezioro (gm. Łagów).....                                         | 18 |
| Legenda o czerwonych kwiatach (gm. Sulęcín).....                            | 18 |
| Legenda o lipie królowej Luizy ((gm. Sulęcín).....                          | 20 |
| Legenda o listonoszu z Sulęcína (gm. Sulęcín).....                          | 20 |
| Olbrzymy i Wodnice (wschodni skraj lasów sulęcińsko-skwierzyńskich).....    | 21 |
| Dęby z Glinika (gm. Deszczno).....                                          | 21 |
| Kasa napoleońska (gm. Deszczno).....                                        | 21 |
| O duchach, co grają w kręgle (gm. Deszczno).....                            | 23 |
| Płonące pieniądze z Zieleńca (dawna gm. Deszczno).....                      | 23 |
| Widmo z Wieprzyc (gm. Bogdaniec).....                                       | 23 |
| Królewska przygoda (gm. Bogdaniec).....                                     | 24 |
| Historia o czarach w Gliźnie (gm. Lubniewice).....                          | 24 |
| Bogdaniecka legenda (gm. Bogdaniec).....                                    | 25 |
| O synu szklarza i mówiącym dzwonie z Tarnowa (gm. Lubiszyn).....            | 27 |
| Bazyliśzek ze Smogór (gm. Ośno Lubuskie).....                               | 30 |
| Zamek w Jarnatowie .(gm. Lubniewice).....                                   | 32 |
| Zaczarowany młyn (gm. Kłodawa).....                                         | 33 |
| Rozmowne kamienie (gm. Kłodawa).....                                        | 33 |
| Złote rybki (gm. Łagów).....                                                | 34 |

### Część II OPIS SZLAKU LEGEND W GMINACH

|                     |    |
|---------------------|----|
| Bogdaniec .....     | 38 |
| Deszczno .....      | 39 |
| Kłodawa.....        | 40 |
| Krzeszyce .....     | 41 |
| Lubiszyn .....      | 42 |
| Lubniewice .....    | 43 |
| Łagów.....          | 44 |
| Ośno Lubuskie ..... | 45 |
| Santok .....        | 46 |
| Sulęcín.....        | 47 |
| Torzym .....        | 48 |



Europejski Fundusz Rolny  
na rzecz  
Rozwoju Obszarów Wiejskich



Kraina Szlaków  
Turystycznych



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.  
Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Osi 4 LIDER  
Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013  
Publikacja opracowana przez Stowarzyszenie Kraina Szlaków Turystycznych – Lokalna Grupa Działania  
Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013  
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.